

ROLA.

PRENUMERATA WYNOSI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzdowna № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Żydzi w Rumunii (d. c.) — Propaganda ateizmu i socjalizmu (Sprawozdanie z „Tow. Wyższych Kursów Wakacyjnych”, przez ks. Marjana Niteckiego — Jesień (wiersz) przez Zofię Kępczkowską. — Nidoszły dyktator (Obrazek z chwili bieżącej) skreślił Bogusław Bicz (d. c.) — Kariki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z listów do „Roli” (Szykana katolicyzmu w „Goncu”) przez ks. Fr. Gólszewskiego. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

Żydzi w Rumunii.

(Dalszy ciąg)

Nareszcie *Alliance Israélite Universelle* rozpoczęła swoją agitacyę, dzielnie popierana przez całą prasę liberalną, i na usługi polityki żydowskiej stanęły reprezentacye narodowe i dyplomaci większej części mocarstw europejskich.

W parlamencie niemieckim byli wówczas żydzi daleko bardziej wpływowymi niż dzisiaj i udało im się w środku Marca 1872 r. rumuńską kwestyę żydowską uczynić przedmiotem rozpraw, na podstawie podania zarządu gminy żydowskiej w Lyck, żądającego aby cesarstwo niemieckie położyło koniec prześladowaniom żydów w Rumunii. Wówczas dep. dr. Bamberger skreślił w najczarniejszych barwach oplakane położenie żydów w Rumunii. Wówczas dep. dr. Bamberger skreślił w najczarniejszych barwach oplakane położenie żydów w Rumunii. Wówczas dep. dr. Bamberger skreślił w najczarniejszych barwach oplakane położenie żydów w Rumunii. Wówczas dep. dr. Bamberger skreślił w najczarniejszych barwach oplakane położenie żydów w Rumunii.

W żadnym kraju rząd nie jest tak słaby jak w Rumunii, a przez ciągłe upominania się rozdrażniłoby się tylko jeszcze bardziej niezmiernie o swoją niepodległość zazdrosnych rumunów przeciwko żydom, a ostatecznie i przeciw ich niemieckiemu księciu. Dep. Lasker przemawiał naturalnie w duchu Bambergera. Dep. Bensen przychylił się do poglądu Miquela i wykazał, że od r. 1866 do 1872 wcale w Rumunii prześladowań żydowskich nie było. W końcu jednak przyjęto wniosek Bambergera: „Parlament zechce, obok uznania dotychczasowych kroków kanclerza państwa w sprawie żydów rumuńskich, zawezwać tegoż kanclerza, żeby i nadal czynił wszystko co z położenia rzeczy wypadnie, aby na przyszłość powtarzaniu się podobnych wypadków zapobiedz”.

Jednocześnie Anglia zaproponowała mocarstwu opiekuńczym zbiorowy krok przeciw Rumunii, w celu zmuszenia rządu rumuńskiego do wykonania 46 artykułu traktatu paryskiego i przyznania żydom praw politycznych. Atoli książę Gorczaków odpowiedział odmownie. Żydów wschodnich nie można porównywać z żydami na Zachodzie. Rosya łączy się wprawdzie z innymi mocarstwami, ażeby rządowi rumuńskiemu potrzebne przedstawienia poczynić, ale nie ma zamiaru mięszać się w wewnętrzne sprawy obcego państwa. Gorczaków radził Anglii żeby się nie do mocarstw ale do rządu rumuńskiego zwróciła. W późniejszej nocy przedstawiciele Rossyi za granicą otrzymali polecenie, ażeby bronili stanowiska zajętego przez Rumunię. Niemiecki przedstawiciel w Bukareszcie wyraził żal, że Anglia do kwestyi żydowskiej tak wielkie przywiązuje znaczenie i nie sądził żeby książę Bismark przychylił się do propozycyji angielskich.

Jednej tylko rzeczy się obawiam — pisał książę Ka-

rol do ojca pod d. 29 Czerwca 1879, — a mianowicie tego, że żydzi dopóty będą mocarstwa gwarantujące świdrować i obrabiać, w celu uzyskania praw politycznych dla tutejszych swoich współwyznawców, dopóki nie dokażą, że nas zmuszą do tego. To wywołałoby upadek dzisiejszego i każdego gabinetu. Przed kilku miesiącami żydzi cieszyli się tu jeszcze w niektórych sferach pewnymi sympatjami; od czasu jednak jak podnieśli taki krzyk w Europie, i od czasu jak prasa żydowska wszystkich państw w tak niegodziwy sposób na kraj napada i równouprawnienie żydów chce tutaj wymusić, nie mogą się właśnie żydzi niczego spodziewać”.

Uskarża się też książę Karol na postawę finansowych i żydowskich sfer w Austro-Węgrzech, które swoją niechęć do Rumunii ciągną wojną dziennikarską objawiają. „Austryackie i węgierskie gazety ubiegają się o prym w tej mierze. Co za długo trwa, staje się w końcu nudnem; to też spodziewać się należy, że świat tą całą sieć kłamstwa sprzykrzy sobie nareszcie. Podstawą tego wszystkiego jest może zresztą w znacznej części spekulacyja giełdowa; żydowska *haute finance* oświadczyła, że z żydożerczą Rumunią nie wejdzie więcej w żadne interesa, i gdziekolwiek by kraj ten chciał zrobić jaki interes, będzie mu przeszkadzała. Tymczasem my z pewnym wielkim domem żydowsko-węgierskim zawarliśmy monopol tytoniowy i osiągnęliśmy nigdy niespodziewany dochód roczny w ilości 8 milionów, co dla obu stron świetny stanowi interes”.

W Listopadzie 1872 r. zebrała się w Brukseli konferencyja żydowska, w celu zażądania praw politycznych dla swych współwyznawców w Rumunii.

Pod dniem 28 Lutego 1873 r., z okazji nowej ustawy o konsensach na szynki pisał książę Karol do ojca: „Gazety oskarżają nas znowu o prześladowanie żydów dla tego, że nowa ustawa o szynkach zabrania żydom trzymać szynków po wsiach. Jest to przepis bardzo rozsądny i zdecydowani jesteśmy wszelką reklamacyę i interwencyę w tym względzie odrzucić. Trzeba znać wsie na Mołdawii, żeby mózż osądzić, jak szkodliwy wpływ swoją fałszowaną wódką żyd na ludność wiejską wywiera. W królestwie Polskiem i na Węgrzech, gdzie żyd zresztą wszelkich innych swobód zażywa, nie wolno mu dotąd trzymać szynku na wsi — i najzupełniej słusznie! Szkoda tylko, że w Rumunii wykluczono także żyda od sprzedaży tytoniu, gdyż przez to zrobiono z niego najzuchwalszego przemytnika”.

W środku Czerwca 1873 przesłała znów Anglia notę rządowi rumuńskiemu w kwestyi żydowskiej.

Przez kilka lat potem spoczywała kwestya żydów rumuńskich. Przynajmniej pamiętnik z życia króla Karola rumuńskiego nie o niej nie wspomina. Gdy w środku Maja 1878 r. w parlamencie niemieckim radzono nad traktatem handlowym z Rumunią, podnieśli posłowie żydowscy rozmaite zarzuty z powodu nietolerancyi Rumunów względem żydów.

W Czerwcu 1878 r. kongres berliński rozstrzygnął o losie Rumunii. Rumunia miała zostać uznana państwem niepodległym, jeżeli się zobowiąże nie brać różnic wyznaniowych za powód do nierówności politycznych i obywatelskich, a więc, jeżeli i żydowskim swoim mieszkańcom przyzna prawa obywatelskie.

Artykuł 7 konstytucji rumuńskiej ustanawiał religię chrześcijańską jako konieczny warunek nabycia rumuńskiego prawa obywatelstwa. Wobec tego trzeba było zaprowadzić zmianę konstytucji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Propaganda ateizmu i socjalizmu

(Sprawozdanie z „Tow. Wyższych Kursów Wakacyjnych”).

I.

Zakopane we Wrześniu.

Przy wyjeździe pod koniec Lipca na wypoczynek wakacyjny i kurację do Zakopanego, przypomniałem sobie, że trafię tam właśnie na tak szumnie zapowiadane i reklamowane wykłady pod nazwą: „Tow. wyższych kursów wakacyjnych”. Artykuł p. Karola Warskiego p. t. „Caveant Consules” (w № 26 „Roli” z d. 25 Czerwca r. b.) dostatecznie wyjaśnił, czego się od wykładów zakopańskich można spodziewać. Charakterystyka prelegentów wymienionych w programie, ich wrogie, iście sekciarskie wystąpienia publiczne w poprzedniej działalności przeciw religii i wierze nadprzyrodzonej, doprowadziły autora w ostatecznym wywodzie do następującej przestrogi pod adresem bezkrytycznych entuzjastów, obiecujących sobie z T. W. K. W. podniesienie poziomu wiedzy i myśli krytycznej w społeczeństwie naszym.

„Książka i wykład naukowy mogą być dla ducha i umysłu pokarmem lub trucizną. W danym wypadku pokarm dość wątpliwy, trucizny zaś, według podanych etykiet będzie wbród”.

Pod wrażeniem takiego ostrzeżenia, znalazłem się w Zakopanem właśnie w chwili, gdy główny organizator i prowodyr „kursów”, znany prof. dr. Odo Bujwid, urządzał inaugurację przedsięwzięcia, mającego, według szumnej zapowiedzi, stworzyć „atmosferę, w której dojrzejają umysły wolne”.

Pomimo dostatecznego uświadomienia się pod względem jakości przyszłych wykładów, uderzył mnie przecież w zapowiedzi taki frazes: „lubo przejawiać się mają wszystkie prądy i wyniki umysłowe, będą one wolne od tendencyjności w kierunku religijnym”.

— Więc się jednak powstrzymają od wyraźnych blu-

źnierstw i wycieczek obrażających wierzenia religijne — rzeknę do kogoś wybornie wtajemniczonego w organizację przedsięwzięcia.

— Najbezczelniejsza perfidya żydowska. Chodziło o zwabienie wahających się, stojących na rozdrożu słuchaczy. Dano im przeto pretekst do uspokojenia pewnych skrupułów. Wiem z najlepszego źródła, że prelegenci będą jaknajtendencyjniej bluźnili i odreligijniali...

Trzeba się jednak o tem osobiście przekonać i sprawdzić, jak daleko może zajść nietylko zaciekle sekciarska propaganda bezwyznaniowa, ale i obłuda, owa, według wyrażenia mojego interlokutora, „perfidya żydowska”.

Zdecydowałem się uszczuplić sobie z wakacyjnego wyjazdu po kilka godzin dziennie i miast wycieczek w Tatry, postanowiłem przebywać w atmosferze, w której... „dojrzejają wolne umysły”. Ze ta atmosfera, z uwagi na to co słyszałem i... widziałem, nie sprawiała mi... przyjemności, byłoby chyba zbyt cieżko tłumaczyć.

Mam przecież zadowolenie wewnętrzne, że mogę jako *testis auditus i oculatus*, zdać sprawę z ohydnej propagandy, strojącej się w pawie piórka wiedzy, „nauki czystej” i, o ironio! „nauki polskiej”, jak to całe bezceństwo p. p. żydowscy antreprenery hecy zakopańskiej ośmielili się mianować.

Jak mężowie poważnej, istotnej nauki zapatrywali się na przedsięwzięcie T. W. K. W. w Zakopanem, dowodzi ich stanowcza odmowa przyjęcia udziału w wykładach. Główni meryty: profesor Bujwid i jego małżonka, pani Bujwidowa, przywódczyni socjalistycznego feminizmu w Galicyi, nie mogli zjednać a n i j e d n e g o profesora wszechnicy jagiellońskiej. Z profesorów lwowskich tylko jeden p. Twardowski, profesor filozofii, zdecydował się przybyć do Zakopanego. Zpośród innych, rzekomych, jak ich ktoś dosadnie nazwał, „uczniów” polskich, wielu, początkowo przyrzekłszy swój udział (zaznaczeni w programie reklamowym obficie wszędzie rozrzuconym) w ostatecznej chwili skrewiło. Słyszałem, że pewien taki „ucznik”, bardzo niby liberalny materyalista, wycofał się, mówiąc:

— Straszna tam zbieranina, za dużo krzykliwych żydków, nie wypada mi kompromitować się z podobnymi „kolegami”.

Z niedwuznacznym żalem dr. Bujwid, w mówce swej inauguracyjnej wykładu, zaznaczył, że ci i owi prelegenci z rozmaitych powodów... niedopisali.

Lecz czas przejść do zdania sprawy z niektórymi poszczególnych wykładów owej „nauki czystej i polskiej” (sic!), wolnej od tendencyjności w kierunku religijnym”.

Zaczynam od p. Mahrburga, redaktora miesięcznika „Książka”, wychodzącego w Warszawie. W pierwszej seryi pan ten wykładał o „Psychologii woli ludzkiej”.

— I nie omylisz się waszmość, panie Sebastyanie — zabrzmiał tuż za Krasnowolskim głos pana Jerzego Falkowskiego, skarbnika luckiego. — Z takimi ludźmi, jak książdz „Monitor” Bohomolec (że się poważę użyć miana żartobliwego, które przecież godności osoby nie uwłacza), jak pan Józef Bielawski, jak ichmoście Bogusławski, Książkini Zabłocki, siła dla umysłu i serca zyskać można. Sprawdziłem to na sobie...

— A skarbnik skąd się tu wzięłeś i jeszcze z duse-rami? — zagadnął Falkowskiego książdz Bohomolec, witając go serdecznie.

Wszyscy inni z gromadki równie serdecznie powitali pana skarbnika, obywatela wielce poważanego i popularnego, słynącego z zacności nieposzlakowanej i niepospolicie bystrego pojęcia. Był to szlachcic lat sześćdziesięciu, kontuszowiec całą duszą, zasad niewzruszenie staropolskich. Więc szczerze, głęboko religijny, obywatel dla Rzeczypospolitej grosz ostatni poświęcić gotowy, wzorowy małżonek i ojciec, sąsiad uczynny i troskliwy opiekun poddanych swoich. Postacią od spojrzenia ujmował. Wysocki był, suchy, kościsty, wąs biały na piersi mu spadał, czoło wysoko zatoczone myśli głębsze zdradzało, oczy patrzyły mądre a pocziwie. Wyraz twarzy miał poważny, mówił powoli, dobitnie, gestykulował szeroko, często wylotów zarzucając. I teraz, zagadnięty przez księdza

FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

— Daj to Boże! — szepnął Książkin.

— Byle nie rozpaczać, byle rąk nie opuszczać... Jeżeli w czem zguba, klęska ostateczna, to w zwątpieniu, to w rozpacz.

— Oho! — odezwał się Komarzewski, przysuwając się z Krasnowolskim do rozmawiających — grzmia, słyszę, monita w tej stronie. Jakżeby inaczej, skoro tu prezyduje czcigodny autor „Monitora”? Witam waszmościów. Pozwólcie mi zaprezentować pana chorążego Krasnowolskiego, którego w stolicy bawiąc, pragnie poznać oraz umysły, z których chwala i światło na kraj cały spływa...

— Wielki to będzie zaszczyt dla mnie — rzekł chorąży — jeżeli waszmość panowie znajomości z mizerną osobą moją nie odrzuca. A nietylko zaszczyt, bo także korzyść niemała. Z ich geniuszu na każdego padają promienie, rozjaśniające w głowie i sercu, przeto niewątpliwie i ja równy odniosę pożytek.

Z wielką stanowczością i pewnością siebie, w formie aksjomatu, oświadczył, że „wolna wola nie istnieje“.

Nie mam zamiaru streszczać szeregu argumentów prelegenta na rzecz t.zw. w filozofii „determinizmu“ (bezwłasnowolności), nadmienię tylko, że cały wykład był obliczony na zniewolenie wrażliwszych słuchaczy a specjalnie słuchaczek, do ulubionej i wygodnej teoryjki nieodpowiedzialności za spełnione czyny. Pod pokrywką uczoności, znieczulanie głosu potężnego stróża moralności osobistej i publicznej: sumienia—oto główny wynik szeregu prelekcji o „Psychologii woli ludzkiej“.

Ale to nic w porównaniu z drugą seryą na temat: „O stawaniu się“. To już była najpotworniejsza propaganda ateizmu. Pan Mahrburg, o wybitnym typie semickim mąż, jął kategorycznie przeczyść istnieniu Boga. Powiadam: przeczyść, nie dowodzić. Użył do tego metody posługiwania się ironią... Więc z sardonicznym uśmiechem począł się litować nad tyłu umysłami wieków ubiegłych, nad „genialnymi metafizykami“, którzy za podstawę bytu usiłowali stawiać jakąś Istotę jedyną, świadomą siebie, wolną, wszechmocną, wszechwiedzącą.

„Kto tym metafizykiem powiedział o Bogu — ciągnął już z gniewnym akcentem — kiedy nauka, doświadczenie, empiryzm, nic o Nim nie mówią?“

Bezecniejszego nadużycia mównicy publicznej pseudonankowej trudno sobie wyobrazić. Wychodziłem z sali wykładowej pełen oburzenia, powtarzając w duszy słowa Pisma Ś-go:

„I rzekł głupiec w sercu swoim: nie masz Boga!“

Doprawdy, ale na głoszenie ateizmu z katedry dla pstrego tłumu słuchaczy mógł się zdobyć tylko... żyd cynik.

Wykłady p. Krauza (jak mnie zapewniano, także żyda) miały znów na celu propagandę socjalistyczną. Wielbił on znane powszechnie doktryny Marksa i marksistów z niezrównanym zapałem, a podczas licznych konwersatoryów (na których nie byłem) zjednywał antychrześcijańskiemu i antyspółecznemu kierunkowi nowych prozelitów.

Propaganda ateizmu i socjalizmu, oto wytyczne punkty wykładów p. p. Mahrburga i Krauza, a sekundo wali im p. p. Limanowscy (ojciec i syn), z których pierwszy zbyt dobrze jest znanym agitatorom socjalistycznym, abym potrzebował rozwodzić się nad jego poglądami, wypowiedzanymi wprawdzie z pewnym... umiarem, bez jaskrawych wycieczek tamtych, ale metoda istoty rzeczy nie zmieniła.

Podobnież i p. Ludwik Krzywicki, mówiąc „o jaźni gromadnej“, przeslizgiwał się dość gładko po... nadprzyrodzoności. Nieomieszkał jednak wypowiedzieć takiego sofizmu, jak np.: „przez grzech człowiek się umoralnia“ (zamiast przez pokutę v. skrucę), oraz przytaczał różne anegdotyczne hipotezy antropologiczne, rzucając w umysły bezkrytyczne ziarenka antyreligijności.

Bohomoleca, wylotów poprawił, wąsy rozgładził, poczem odparł:

— Skądże miałbym się wziąć, jeżeli nie z własnych śmieci? Jaka zaś mnie potrzeba do stolicy przyznała, o tem się ksiądz rektor dowiesz, bo właśnie tę sprawę z nim zamierzam przedewszystkiem obgadać. Zda mi się że mocno w tem może być pomocnym „Monitor“ dobrodzieja.

— Obaczmy, obaczmy, kochany panie Jerzy — rzekł ks. Bohomolec. — Jestem na twoje usługi, możesz na mnie liczyć, w miarę, oczywiście, mojej rozporządzalności.

— Z góry ks. rektorowi dziękuję, bo rozumiem, że z takim protektorem skutek w mojej sprawie otrzymam — uścisnął księdza rękę skarbnik.

— Sprawa to jaka gabinetowa, tajemnicy wymagająca? — zagadnął Bohomolec.

— Wcale nie, a nawet przeciwnie — pragnąłbym, iżby rozgłosu nabrała i larum uczyniła. Inaczej nie dopraszałbym się o pomoc „Monitora“ jegomości.

— Ciekawym! ciekawym!

— Ciekawość mogę *eo instante* zaspokoić.

Skarbnik znów wylotów poprawił, odchrząknął i tak począł:

— Przed chwilą, z boku siedząc, słyszałem, jak jego-

Jedyny profesor uniwersytetu, decydujący się uczestniczyć w tej sekciarskiej propagandzie, p. Twardowski, mówiąc o filozofii XIX wieku, starał się być przedmiotowym prelegentem. Ale nie dotrwał do końca. I on musiał poddać się ogólnemu ideowemu nastrojowi T.W.K.W. Więc orzekł: „Socjalizm i Kościół katolicki są w tem do siebie podobni, że w teorii głosząc równość, w praktyce z równym fanatyzmem równość tę zbijają“. Wspomniał też zjadliwie o stosunku do Galileusza, utożsamiając tendencyjnie fałszywe opinie poszczególnych kardynałów jako decyzję Kościoła.

Pan Waclaw Sobieski, wielbiciel reformacji i wszelkiego protestantyzmu, wystąpił z apologią i panegirkiem dla apostaty i warchoła Łaskiego, aby oczywiście tu i owdzie przypiąć łatkę katolicyzmowi.

Byłem też na wykładzie jeszcze jednego żyda, p. Feldmana, rzecznika kierunku zwanego w piśmiennictwie modernizmem i dekadentyzmem. P. Feldman, bożyszcze feministek, jest w propagandzie antychrześcijańskiej uzupełnieniem wspomnianego wyżej p. Mahrburga. Jego prelekcja była najtłumniejszą. Prócz stałych słuchaczek, zjawily się i przygodne feministki, od których się roi Zakopane w porze lata.

O tej prelekcji i kapitalnem bluźnierstwie żyda-prelegenta napiszę w następnym liście.

Ks. Marjan Nitecki.

(Do: łożenie nastąpi)

JESIEŃ.

Hej! zaszumiał las w jesieni —
Białe brzozy gwarzą ..
Choć c darte z szat zieleni,
Jasną patrzą twarzą.

Hej! załkało ludzkie serce
Na jesieni życia —
Drży od chłodu i w rozterce
Blizkie jest rozbicia...

Sny wiosenne, jak liść z drzewa
Zerwał wicher burzy —
Dusza piesz tęsknoty śpiewa
U kresu podróży...

Pielgrzym ziemski u stóp Krzyża
Serca liczy straty —
Jesień chłodna już przybliża
Zamogilne świąty...

mość Bogusławski utyskiwał na plagę cudzoziemczyzny, która nas toczy i do zguby pcha. Ksiądz rektor pocieszał go, iż rozpaczać nie należy, ponieważ przeciwko klęsce walczy coraz żarliwiej świątłych mężów opozycya...

— Alboż tak nie jest? — zagadnął ks. Bohomolec.

— Za pozwoleniem, niech się wprzód wypowiem, potem będziemy dysputowali. Otóż, wedle mego rozumienia, aczkolwiek w rzeczy samej rozpaczać nigdy nienależy, bo rozpacz jest oznaką zwątpienia o miłosierdziu Bożem, co grzech wielki stanowi, — wszelako również niepodobna patrzeć na klęskę cudzoziemczyzny obojętnie. A my właśnie w tej mierze okazujemy obojętność, bo wobec ogromu złego, jakie na ogół sprowadza cudzoziemczyzna, opozycya małej garści nie wystarcza. Tu trzeba wezwać otwarcie cały ogół do walki z zarazą, zaatakować ją ze wszystkich stron, na wszystkich punktach, ogrodzić się przed nią tak szczelnie, żeby nie miała którędy wciskać się pomiędzy nas...

— Mości skarbniku, teraz ja powiem: „za pozwoleniem“! — przerwał ksiądz Bohomolec. — Uważ, iż nie wszystko cudzoziemskie jest złem. Od wieków przecież z obcych krajów czerpaliliśmy pożytek dla umysłów naszych, ulepszailiśmy wiedzę i sztukę. Najznakomitsi nasi mężowie kształcili się w akademiach cudzoziemskich, szukali w obcych krajach lepszego obyczajów poloru. Odgradzać się

Hej! — Szczęśliwy, kto w jesieni
Życia widzi plony
Spokój twarz mu opromieni
Gdy spocznie zmęczony...

Zofia Kęczowska.

Niedoszły Dyktator

(Obrazek z chwili bieżącej)

skreślił Bogusław Bicz.

(Dalszy ciąg).

Tak zaakcentowawszy swoje *odium* do syonizmu, Schwartzstein pożegnał się i podążył we wskazanym przez Meyersohna kierunku.

— Jestem teraz zaasekurowany przed wszelkimi plotkami i podejrzeniami — myślał finansista, szczerze rad z poprowadzonej rozmowy.

Przy kilku połączonych stolikach, nieopodal estrady koncertowej, siedziało sporo osób. Schwartzstein poznał członków deputacji widniejącej na peronie.

Dla niego przecież znalazło się miejsce zostawione obok Herzla.

To polectało próżność finansisty. Cóż dopiero gdy o n, ten znakomity człowiek, którego setki tysięcy a może i miliony, nazywają królem, powiedział przy prezentacji:

— Bardzo się cieszę z poznania pana. Tyle o nim, jako o dobrym żydzie, słyszałem.

Schwartzstein, tak zawsze wymowny i pewny siebie, nie umiał się zdobyć na inną odpowiedź, jak tylko:

— I mnie również bardzo jest przyjemnie z poznania pana doktora.

Upowiedział go Meyersohn, że Hertzla tak należy tytułować.

Przy wzajemnej prezentacji z innymi osobami usłyszał nazwiska kilku dobrze znanych w świecie giełdowym finansistów berlińskich, wiedeńskich i paryżkich.

— Więc nie same kapcany łączą się z tym człowiekiem? — pomyślał uradowany.

To jeszcze bardziej wpłynęło na onieśmienie Schwartzsteina wobec znakomitego męża.

Kiedy zajął swe miejsce i zamówił u przechodzącej kelnerki kawę, rozpoczął się koncert.

— To marsz z „Proroka” — ktoś się odezwał.

— Naszego genialnego Meyerbeyera.

— Możemy się poszczycić naszymi kompozytorami i muzykami.

od reszty świata, nie uznawać cudzoziemskiego postępu, to znaczy sniedzieć, rdzewieć, spać, cofać się. W takich warunkach również dąży się do zguby. Mówiłem i powtarzam — odgradzajmy się i odwracajmy od cudzoziemskich chwastów, ale szanujmy dobre i zacne obcych krajów zdobycze, to zdrowe ziarno przenośmy na grunt nasz, i do naszych potrzeb stosujemy...

Chorąży przypomniał sobie swoją niedawną rozmowę ze starością, więc ciekaw był, co skarbnik na argumenta księdza odpowie. Skarbnik zaś miał respons gotowy, bo żwawo podchwycił:

— Księżę rektorze, kiedyż bo właśnie w tem nie-szczęście, że my do chwastów cudzoziemskich Igniemy! Co więcej powiem, oto w krajach cudzoziemskich wszystko obecnie jest przyprawione na bezbożności ostatniej, a my, rzecz dziwna, synowie szczerze katolickiego narodu, rzuciliśmy się na wymysły szatańskiej farmazonii, takich Wolterów, z szaloną jakąś pożądlivością i przyswajamy je sobie na gwałt. Zgroza bierze, gdy się rozejrzemy dokoła. Wszędzie farmazoni, wszędzie wolteryani, a skutkiem tego rozbratu z Bogiem jest sromotny obyczajów upadek. Inaczej być nie może. Bez wiary, bez religii ani mówić o moralności. Bywali i ongi u nas bezbożnicy, ale ongi praktykowali swoje filozofie tajemnie, bo prawa i ogół obywateli ściśle przestrzegał tego, co powinno być naj-

— We wszystkich sztukach pięknych geniusz żydowski zajaśniał.

— Dodaj pan, że we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i społecznego.

— Ale z małym pożytkiem dla własnego narodu.

— Geniusze nie mają narodowości, są własnością całej ludzkości.

— To frazes kosmopolitów.

Herzl podchwyciwszy ostatnie słowa, rzekł:

— Kosmopolityzm jest zbytkiem, na który będziemy mogli sobie pozwolić dopiero wówczas gdy się znajdziemy na własnej ziemi.

Zdawało się Schwartzsteinowi, że teraz najlepsza pora zaprotestować przeciw tej „własnej ziemi”, ale go Herzl uprzedził:

— Mówmy, panowie, o muzyce, o sztukach pięknych, o czym chcemy, byleby nie o naszym programie. Tu nie miejsce do tak poważnej dyskusji.

A nachylając się do Schwartzsteina, rzekł:

— Pragnę z panem na osobności, w cztery oczy, pomówić. Spotkamy się po wodach na śniadaniu w Posthofie. Czy dobrze?

Finansista nie śmiał stawiać trudności. To poufne i tajemnicze *rendez vous* bardziej mu dogadzało niż dyskusja przy świadkach. Odparł więc z uprzedającą grzecznością:

— Z największą przyjemnością, panie doktorze.

I potoczyła się rozmowa ogólna. Zresztą słuchano wybornej muzyki słynnej kapeli wojskowej, złożonej z samych Czechów.

Na programie koncertu znalazł się numer z „Halki”. Podczas wykonywania tego numeru, przed estradą ustawiła się spora grupa osób. Schwartzstein poznał Polaków, wśród których znaleźli się: i ów szlagon wąsaty i pan radca.

Kiedy ta grupa poczęła bić oklaski i wołać: „bis”, Schwartzstein również podszedł do estrady, ostentacyjnie klaszcząc i głośno wołając: b i s!

— Ach, jak oni doskonale grają naszego mazura — powiedział w stronę radcy, robiąc grymas zdecydowanego entuzjasty.

— Dlaczego pański kuzyn teraz energicznie klaszcze, kiedy przedtem nie okazywał się być takim melomanem? — zapytał Herzl adwokata Meyersohna.

— Bo to polski taniec i utwór największego polskiego kompozytora.

— Czyżby on był naseryo zwaryowanym Polakiem?

Zanim Meyersohn zdążył odpowiedzieć, Herzl roześmiał się, mówiąc:

— Ach, tam stoją różni *Pollaken*, z którymi pański wuj rozmawia. Rozumiem. On dla nich to wszystko robi. Dobry gracz. A jednak musi się do nas przyłączyć. Już ja go potrafię zjednać.

wyższą dla człowieka świętością. Dziś obojętność nas ogarnęła na wszystko. Drwimy jawnie z postów, ze spowiedzi, za nic u nas obserwacya świąt nawet Zmartwychwstania Pańskiego. Temu niedawno, szlachcic nie ważył się wejść do kościoła bez szabli, żeby, podczas Ewangelii, dobyć ją do połowy na znak, iż gotów jest za wiarę świętą krew przelać... Gdzież ten piękny i zacny zwyczaj? Kto dziś broni czci Bożej i praw Bożych?

Zatrzymał się pan skarbnik, poczem dalej prowadził:

— Wobec takiego stanu rzeczy, może zdjąć obawa o przyszłość kraju i narodu. Ratunku nam trzeba i to powtarzam, nie garści, ale wszystkich, komu ta nasza Rzeczpospolita miła! Ja, mości panowie, odważam stać się do takiej zbiorowej akcji pobudką. Umyślnie przyjechałem do stolicy, żeby sobie możliwych i wpływowych protektorów skaptować. Udam się do króla jegomości, do dygnitarzów, ks. rektor mi również dopomożesz.

— Najchętniej, kochany skarbniku. Co do mnie, służę ci z całą szczerością gdyż zgrozę twoją na szerzącą się bezbożność, a z nią obyczajów zepsowanie, w zupełności podzielam. Uważałbym jednak, że najwłaściwiej należałoby działać przez biskupów i konsystorze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kiedy nazajutrz „król palestyński“ i finansista warszawski, po śniadaniu w Posthofie, usiedli na ustronnej ławce promenady lesistej zwanej Schwindelweg (autentyczna nazwa — *przyp. autora*), pierwszy z nich energicznie zapytał:

— Pan wiesz czem jest prawdziwy syonizm?

— Jeżeli chodzi o Palestynę czy Ugandę, mrzonką, utopią—odparł śmiało Schwartzstein.

— To nie żadna mrzonka ani utopia, tylko symbol i sztandar, pod którym zrzesza się najlepiej naród żydowski. Ale ja mówię o prawdziwym, realnym celu syonizmu.

Tu Herzl rzekł z zapalem:

— Najgłębsza myśl syonizmu tkwi w tem, że chce wzmocnić nigdy nie przerwane postannictwo Izraela we wszechświecie i zacieśnić węzły solidarnej, jednolitej działalności wszystkich bez wyjątku żydów na ziemi. (1)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kartki z prowincyi.

Ciekawe osobniki turystów i archeologów zwiedzających kościoły na prowincyi.—Combesiatka rodzą się tam nawet, gdzie ich nie posiejesz.— O co szło archeologowi (!) z Piotrkowa i wyjaśnienie księdza dziekana olkuskiego.—Turystka rozpisująca się w „Gazecie Kieleckiej“ o „pałacach“ księży —Tendencyjne fałszy. —Przechodzę na chwilę do Zamoyszczyzny — Oberża w Zwierzynku i odbywające się w niej pijatyki chłopskie.— Pozostałość po poprzednim panu plenipotentie. — Jakie wrażenie zrobił w Zamoyszczyźnie nowy plenipotent główny i jakich zmian spodziewać się należy.—Dobra wola hrabiego Ordynata. —Poczekajmy — zobaczymy.

Do niezwykle ciekawych osobników należą ci pseudoturysty i pseudo archeologowie, co to jeżdżąc po kraju, oglądają niby zabytki sztuki, a przedewszystkiem interesują się kościołami. I nie byłoby w tem nic złego, owszem, turystyka taka byłaby nawet z niejednego względu pożądaną, gdyby: po pierwsze, ci panowie turyści udający „starożytników“, znali się chociaż trochę na rzeczy, i powtóre, gdyby to ich interesowanie się zabytkami sztuki, zwłaszcza kościelnej, płynęło istotnie z intencji i pobudek szczerych. Czy atoli są u nas miłośnicy tacy starożytności? Zapewne że są, chociaż bardzo rzadko o nich się słyszy, bo tacy zresztą nie popisują się ze swoją wiedzą i zajmomością archeologiczną, po świstkach i świsteczkach prowincjonalnych. Natomiast jest u nas dosyć pospolitym inny rodzaj turystów—starożytników, którym idzie najmniej o zabytki sztuki kościelnej, ale zato idzie im nadewszystko o szykanowanie księży i o przedstawianie ich jako ludzi pozbawionych wszelkiego smaku i poczucia artystycznego, ba! jako barbarzyńskich niszczyteli pamiątek, które oni, „miłośnicy sztuki“ (a jakże!) od zagłady uchronić, uratować pragną!

Bo „krytykowanie“ i szamerowanie duchowieństwa, czy to po różnych świstkach liberalno-głupkowatych, czy na zebraniach towarzyskich, nietylko w żydowsko-postępowej Warszawie, ale i na zdążającej „za postępem“ prowincyi, jest teraz bardzo w modzie. Combesiatka i w zaściankach naszych powiatowych rodzą się tam nawet, gdzie ich nie posiejesz, a wszystko to tałałajstwo, nietyle może nawet złe ile bezgranicznie niemądre, szuka bodaj pozoru sposobności aby wrzasnąć: hajże na wsteczników—księży!

I owóż Combesiatko takie, archeologa (!) udające, przejeżdża, dajmy na to, przez Olkusz, przyjeżdża do Piotrkowa i... w organiku miejscowym — dziwnie nieudolnie, mówiąc nawiasem, ale zato w duchu żydowsko-postępowym prowadzonym —zwanym „Tydzień Piotrkowski“, — pisze:

„W Olkuszu restaurują starożytny kościół parafialny. Restauracja to jednak nie z b y t f o r t u n n a; odbywa się bowiem kosztem zamiany szczegółów starych, stylowych, na nowe i pozbawione charakteru. Odnosi się to zwłaszcza do okien gotyckich, oraz starych o d r z w i ż e l a z n y c h“.

Co w tłumaczeniu, w duchu szlachetnych intencji piotrkowskiego archeologa, znaczy: Patrz jeno narodzie, co ten ksiądz w Olkuszu wyrabia! — pamiątki nasze niszczy! Oczywiście, okrzyk zgrozy powtarzają dzienniki warszawskie, powtarzają go również inne świstki prowincjonalne — i oto proboszcz olkuski, bez pytania i sądu, osądzonym, okrzykniętym zostaje jako barbarzyńca targający się z lekkim sercem na zabytki nasze starożytne!

(1) Dosłowne wyrażenie Herzla w jednej z mów wypowiedzianych na piątym kongresie syonistycznym w Bazylei. *Przyp. Autóra.*

Combesiatko piotrkowskie cel swój osiągnęło: wyszykanowało proboszcza, ogłosiwszy n o t a b e n e fałsz. Tak; i jeżeli co tu na szczególne zasługuje „wcieranie, to ta okoliczność, że wiadomość podana przez „Tydzień Piotrkowski“ a przez inne, równie mądre i bezstronne „organa“ powtórzona, nie zawiera w sobie ani słowa prawdy. Szło o księdza tylko, więc po co jakieś tam sprawdzanie faktów?

Tymczasem mam właśnie przed sobą objaśnienie szanownego i szanowanego powszechnie proboszcza, oraz dziekana olkuskiego, ks. M. Smółki, który oświadcza:

P o p i e r w s z e: Starożytny kościół parafialny w Olkuszu nie jest wcale restaurowany i proboszcz olkuski o restauracji świątyni, jak obecnie, nie myśli.

P o w t ó r e: Co się tyczy okien gotyckich, te istotnie są wyrestaurowane, lecz „szczegóły“ ich „stylowe“, wbrew twierdzeniu z n a w c y z „Tygodnia Piotrkowskiego“, nie są bynajmniej ani zmienione, ani naruszone. Owszem, odkrytymi zostały ramy kamienne, które z powodu starości i przepalenia niegdyś w czasie pożaru, były zalepione dość niezgrabnie wapnem — i wówczas to straciły swoją formę pierwotną, którą obecnie właśnie — o d z y s k a ł y. Oprawa szkła jest wykonaną obecnie na wzór okien w jednym z kościołów starożytnych zagranicą. Oprawa stara, ale nie pierwotna — gdyż ta się spaliła — nie mogła zostać nadal, jako nieodpowiadająca wcale strukturze okien rzeczywiście przepięknych. Kwatery okien tych starożytnych były p o p o ż a r z e zrobione: jedne z drzewa, drugie z blachy żelaznej, a niektóre z ołowiu; szyby zaś były: jedne 3 cale szerokie i 3 wysokie, drugie 3 cale wysokie a 5 albo 6 szerokie. Kwatery drewniane zniszczone i przegniłe, odpadały całymi kawałami, spadając na ziemię i zagrażając, modlącym się w kościele, kalectwem; podczas gdy ołowiane, również od starości i działania słońca, a żelazne blaszki od rdzy rozchodziły się, wywołując w kościele ciąg powietrza taki, że świec na ołtarzach nie można było palić.

P o t r z e c i e: W takim stanie rzeczy trzeba było coś zrobić. Gdybym był wiedział — pisze sz. ks. dziekan — o panu archeologu w Piotrkowie wpierw nim okna zostały wykonane, byłbym poradził tym co je wykonywali, aby zasięgnęli jego światłej rady. Tymczasem ludziska poczciwi, jakby na pokaz, czy tak będzie dobrze, wykonali dwa okna w roku zeszłym, te któremi całe zaspy śniegu do stawały się do wnętrza kościoła i... czekali z pozostałemi do roku bieżącego. Nikt słowa protestu nie wyrzekł, i dopiero gdy wszystko zrobionem już zostało, czyni się gwałt, hajże na proboszcza! Gdzież tedy szanowny ów archeolog tak długo się chował i czemuż, będąc w Olkuszu, nie palnął żywym słowem nauczki zacofanemu proboszczowi, zamiast aż z Piotrkowa dopiero przysyłać mu „Tydzień“ i „Kuryer Codzienny“ z zakreśloną kwintesencją wiedzy swej i mądrości starożytniczej?

P o c z w a r t e. Boleje archeolog piotrkowski nad zatraceniem „szczegółów stylowych“ nietylko w oknach, lecz i w „starych odrzwiach żelaznych“. Jakież okrutny wandalizm! Szczęście tylko prawdziwe, że w całym kościele olkuskim ani „starych“ ani nowych „odrzwi żelaznych“ niema, a przynajmniej, chociaż w parafii tej rok już jednasty pracuję, nie o nich nie wiem.

I czyż wyjaśnienie to, dodam już od siebie, nie jest dość charakterystycznym? Świsteczek taki prowincjonalny puszcza sobie fałszy o niszczeniu w tym lub innym kościele zabytków, ba, ubolewa nad nieposzanowaniem „dzieł sztuki“ takich nawet, których w danym kościele nie b y ł o wcale i niema — i to wszystko dlaczego? Dlatego, aby w konkluzji powiedzieć: patrzcie jakie to mamy duchowieństwo zacofane i nie wykształcone estetycznie!

Ale oto inny znów w tym rodzaju fakt, o którym również szanowny ks. Smółka w liście swoim wspomina. Niezbyt dawno w okolicy tamtejszej objeżdżała kościoły pewna niby turystka, a lustracyi tej dama owa dopełniała nie w innym oczywiście celu, jeno także gwoli szykanowaniu księży. Więc w Gołonogu, na przykład, znajduje turystka kurz w kościele, daje słudze kościelnemu jakoby rubla, żeby kurz stał, i fakt(?) tej hojności swojej publikuje w „Gazecie Kieleckiej“, która błazeństwo turystki-feministki z gotowością przyjmuje. Przecież ksiądz jest tu zrąbany, wyszydzony! Nie dość! W tym samym Gołonogu turystka na cmentarzu grzebalnym nie znajduje jakoby ogrodzenia, więc w tymże samym świstku liberalno-kieleckim wykrzykuje: „ale księża sobie pałace budują!“. Okropność! Tylko że dama-turystka, podobnie jak Combe-

siatko piotrkowskie, świadomie rzecz fałszuje, nie dodając, że onym „pałacem księżym“ w Gołonogu jest najzwyczajniejsza chatupina wiejska, tylko obszerniejsza nieco; — zato jednak, jako przed laty 50-cioma zbudowana, ciasna, szczupła, niska i dostatecznie wiażąca już w ziemię!

Ale to nic! Trzebaż społeczeństwu powiedzieć, jacy to są niegodziwi ci księża! „Pałace“ sobie budują, nie dbając o cmentarze grzebalne! I niewiadomo co w tych krytykach turystyczno-archeologicznych bardziej { podziwiać: złośliwość czy... idyotyzm?!

Co do mnie, podziwiając jedno i drugie, przechodzę choć na chwilę do Zamoyszczyzny. Kilkakrotnie — pisze korespondent z okolicy tamtejszej — wypadło mi przejeżdżać przez Zwierzyniec, gdzie mieści się główny zarząd Ordynacji, i zatrzymać się w oberży tamtejszej dla popasu koni. Za każdym też razem doznawałem arcy przykrego wrażenia, gdyż oberża zwierzyniecka przypomina zbyt żywo, istniejące przed wprowadzeniem monopolu wódczanego owe sławne szynki żydowskie, w których lud nasz tracił i duszę i rozum i grosz ciężko zapracowany. To samo albowiem dzieje się i w onej oberży, gdzie chłopstwa zawsze jak pszczoł w ulu, a wszystko to podchmielone, pijane, wyprawiające wrzaski i hałasy, w pobliżu, dodać trzeba, kaplicy!

A jednak oberża ta, jak mnie objaśnili ludzie rzeczy świadomi, inne miała przeznaczenie. Miała ona służyć za schronienie i miejsce odpoczynku dla licznie przybywających za interesami do głównego zarządu oficjalistów, tudzież dzierżawców ordynackich, i w tym nawet celu zbudowaną została. Pełnomocnik wszakże poprzedni, p. Kubicki, wprowadził i tu z m i a n ę, wypuszczając oberżę w dzierżawę na warunkach bajecznie wygodnych. Dobrze przeto dzieje się dzierżawcy oberży, lecz wcale nie dobrze dzieje się ludowi i jego moralności. Czybyście więc, Szanowny Redaktorze, i o tej pozostałości, po wysoce absolutnych poprzednich rządach w Ordynacji, nie zechcieli uczynić stosownej wzmianki w „Roli“. Toż szczęśliwą, jak słyszę, macie rękę.

I owszem! — a życzenie to korespondenta spełniam nawet tem chętniej, że, jak to i on w liście swoim najwyraźniej zaznacza, nowy p. plenipotent na wszystkich zrobił dobre pono wrażenie i wszyscy mają też nadzieję, że zło jakie tkwiło i tkwi jeszcze dotychczas w Ordynacji, naprawionem zostanie.

Ależ tak! Nawet i ja, chociaż do optymistów bynajmniej nie należę, nadzieję tę, wobec zwłaszcza ujawnionej już dzisiaj w kierunku reform pożądanym, dobrej woli hrabiego ordynata, — pozwolę sobie żywić. Poczekajmy — zobaczymy.

Kamienny.

**Wszystkich przyjaciół i życzliwych prosimy gó-
rąco o podawanie nam w czasie jaknajkrótszym adre-
sów swoich znajomych, dla bezpłatnego przesyłania
im „Roli“ w „kwartale próbnym“, o ile naturalnie pismo
nasze nie jest im dotąd znanem.**

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Znów parę kwiatków hakatystycznych. — Denuncyacja gazety nauczycielskiej i rozporządzenie ministra oświecenia. — Uczciwa prasa niemiecka. — „Berliner Tageblatt“ w tej sprawie. — Zbyteczna łaskawość. — Szalbierstwo „Berliner Tageblattu“. — Bezczelność tegoż Blattu. — Sprawa poruczników Bilsego i Wittego. — Dwa wyroki. — Niema już Inowrocławia. — Hohensalza. — Protest. — Pogląd prasy. — Po koronacji w Belgradzie. — Królóbcy. — Pretensje serbów. — Anglia w Tybecie. — Z widowni wojennej.

Rozkoszne, pogodne i ciepłe tegoroczne lato za przedko minęło; jesień odrazu zapowiedziała się aurą niezwykle chłodną; o „damskiem“ lecie jakoś nic nie słychać. Spieszę zatem czempredziej uszczknąć kilka kwiatków z wirydarza hakatystycznego, z obawy żeby ich przedwcześnie pojawiające się już przymrozki przypadkiem nie zwarzyły...

Na skutek denuncyacji „Pruskiej gazety nauczycielskiej“ (*Preussische Lehrerzeitung*), że wielu nauczycieli ucząją wprawdzie w szkole po niemiecku ale po za szkołą „nie kryją się“ (*machen kein Hehl*) ze swoją polską narodowością i rozmawiają po polsku nawet z dziećmi szkolnymi

i członkami dozoru szkolnego, pruskie ministeryum oświecenia rozesłało inspektorom szkolnym rozporządzenie, w którym takie postępowanie nauczycieli nazywa „niegodnym i oburzającym“ i nakazuje żeby nauczyciele „nawet w swej własnej rodzinie“ tylko po niemiecku mówili. Nieposłuszni temu rozporządzeniu będą karani naprzód odebraniem „Ostmarkenzulagi“ (dodatku do pensji za krzewienie niemieczyzny na kresach wschodnich) a następnie dymisją.

Nie myślę nawet korzystać z prawa odwetu, i rozporządzenia powyższego napiętnować własnymi wyrazami p. ministra, jako „niegodne i oburzające“: wyręczyły mnie w tej mierze uczciwsze i rozsądniejsze dzienniki niemieckie. Nawet taki polakożerczy organ jak „Berliner Tageblatt“ żyda Mossego, uznaje wprawdzie w zasadzie słusność tego rozporządzenia, twierdzi jednak, że nauczyciela polaka nie można zmusić „żeby czuł po niemiecku“ i radzi przenosić raczej nauczycieli polaków w niemieckie strony; tam już mogą sobie „czuć po polsku“. Ale ła łaskawa względność zacnego organu jest zbyteczną: większą część nauczycieli polaków poprzynoszono już dawno w strony niemieckie; coraz mniej młodzieży polskiej w Prusach poświęca się zawodowi nauczycielskiemu. Co większa: system szkolny pruski stał się tak wstrętnym, że nawet Niemców coraz mniej wstępuje do seminariów nauczycielskich. W Prusach daje się czuć taki brak nauczycieli, że rząd sprowadza na posady nauczycielskie Niemców z Austrii, nawet z Galicji. To wszystko jednak nie pomaga, a dzieci polskie, lubo uczą się po niemiecku, idą w ślady owej dziewczynki ze szkoły w Bukowcu, która, gdy kazano śpiewać pieśń: *Ich bin ein Preusse*, zaśpiewała po niemiecku; *Ich bin eine Polin*.

W „Dzienniku Berlińskim“ czytamy: „Zachodzą w Berlinie bardzo często wypadki aresztowania napływających tu masami żydowskich rzeźmistrzów, pochodzących z Galicji, Królestwa i Rosji. „Berliner Tageblatt“, organ żyda Mossego z Grodziska, usiłuje zawsze przedstawiać ich jako — polaków. W tych dniach aresztowano tu jakiegoś żydka Starka z Galicji, który okradł swego towarzysza podróży, także żydka. Naturalnie tutejszy protektor żydowstwa zataił żydowskie imię Markus aresztowanego rzeźmieszka i nazwał go „galicyjskim landsmanem“, tak, że czytelnik nieświadomy mógł istotnie przypuszczać że on był polakiem.

Ale wszelkie granice bezczelności przechodzi to, czego się tenże sam organ żydowski dopuścił w tych dniach. W rubryce wiadomości miejscowych zamieścił, rozstawnym drukiem, następującą wiadomość:

„Das polnische Kleeblatt“ (Dosłownie: polska koniczyna, ale znaczy właściwie: polska trójka hultajska). Banda międzynarodowych złodziei kieszonkowych, która już od dłuższego czasu grasuje w Berlinie, została wczoraj schwytaną na gorącym uczynku i uczynioną na dłuższy czas nieszkodliwą. Trzech byłych krawców z Warszawy, 19-letni Rothstein, 28-letni Elias Laib i o rok starszy Fryderyk Rückeisen utworzyli spółkę celem łatwiejszego niż za pomocą igły zrobienia majątku. Zarówno z innymi swymi rodakami rzucili się na rzemiosło złodziei kieszonkowych... i t. d.

Żyd, z okazji aresztowania trzech żydów rzeźmistrzów, czyniący cały naród, ale nie żydowski, złodziejami, to coś tak potwornie zuchwałego, tak poprostu niepojętego, że literalnie brak słów na napiętnowanie tej ohydy... I gdzie tu szukać sprawiedliwości na takiego nikczemnika?... Wprawdzie *il y avait des juges à Berlin*, ale to było tak dawno, tak bardzo dawno... a potem, kto go będzie skarżył?... Satysfakcyi kawalerskiej od takiego Mossa żądać nie sposób, a przytem jako katolik, doradzać jej nie mogę. Wiem ci ja jeszcze jeden sposób, — ale i z tym wystąpić się wstydzę, chociaż przyznam się szczerze, że nie a nie bym się nie zmartwił, gdyby się go kto domyślił...

Skarżyć, gdyby nawet miał kto, nie byłoby warto, gdyż wyroki dzisiejszych sądów niemieckich, nawet gdy sprawa toczy się pomiędzy samymi Niemcami, są tak chwiejne i nieobliczalne, że na podstawie kardynalnych zasad wymiaru sprawiedliwości nicj o nich wnioskować nie można. Cóż dopiero, gdyby szło o rozstrząśnięcie sprawy między żydem a polakami!...

Niedawno temu sąd wojskowy we Frankfurcie nad Menem skazał porucznika Wittego, za znęcanie się nad podwładnymi, w 14 wypadkach udowodnione, oraz za krzywoprzysięstwo, na rok i 3 dni więzienia. Ale sąd apelacyjny uwolnił go zupełnie od zarzutu krzywoprzysięstwa, a z wypadków znęcania się nad żołnierzami cztery

uznał za karygodne i skazał go za to na — dwa tygodnie więzienia!..

Rzecz się tak miała, że tego Wittego opisał jak węża drugi porucznik, Bilse, w głośnej swojej powieści: „Z małego garnizonu“, której autorstwo, jak wiadomo, więzieniem przyplacił. Nazwiska wprawdzie nie wymienił, ale każdy, choć trochę obeznany z miejscowymi stosunkami, z łatwością pod pseudonimem Wittego namacał. Witte wystąpił tedy przeciw Bilsemu z procesem o oszczerstwo, i zaprzysiągł, że wszystko co o nim stoi w powieści, jest fałszem. Tymczasem atoli świadkowie powołani przez Bilsego jednoznacznie stwierdzili, że powieść samą prawdę o nim powiedziała, — i tym sposobem Witte ze skarżącego stał się oskarżonym.

Jak widzimy, różnica między zapadłymi przeciw niemu dwoma wyrokami jest ogromna. Że sędziowie trybunału drugiej instancji mogli się inaczej zapatrywać na wypadki znęcania się Wittego nad żołnierzami, aniżeli sędziowie instancji pierwszej, to jeszcze można przynajmniej zrozumieć, wiadomo bowiem, że im wyższe sfery oficerskie, tem wyższe wśród nich panuje uznanie dla sławnej „ciężkości“ oficerów pruskich; ale na jakiej zasadzie mógł sąd apelacyjny uwolnić Wittego od zarzutu krzywoprzysięstwa, to już pozostanie tajemnicą jurysprudencji pruskiej.

Na jakiej zasadzie rada miejska w Inowrocławiu uchwaliła zmianę nazwy tego miasta na Hohensalza, to znów jest tajemnicą hakatystyczno-pruskiej kultury. Polscy mieszkańcy Inowrocławia przesłali sławetnej radzie protest, tak brzmiący:

„Przeciwko projektowanej zmianie nazwy Inowrocławia na „Hohensalza“ niżej podpisani mieszkańcy składają uroczysty protest ze względów następujących:

„Starożytna nazwa „Inowrocław“ ma wartość i znaczenie historyczne,

„jest ogólnie znaną i zupełnie zrosłą z ruchem handlowym wszechświatowym, gospodarczym i przemysłowym, tak że po zamianie starej nazwy wynikną szkody, których wielkości i rozmiarów niepodobna na razie nawet określić.

„Z powyższych wymienionych powodów, niżej podpisani obywatele miasta są przeciwni wszelkiej zmianie starej, utartej nazwy i upraszają prześwietną radę miejską wraz z magistratem o powzięcie uchwały, celem zatrzymania i zachowania starożytnej nazwy miasta naszego“.

Mimo że Niemiecycy uczeni wogóle oświadczały się niejednokrotnie za utrzymaniem starodawnych nazw miast i osad, jako ważnych ze względów naukowych, i cenionych jako zabytki przeszłości; mimo że cała porządniejsza prasa niemiecka, a mianowicie prasa centrowa i wolnomyślna, nazywają uchwałę rady inowrocławskiej śmiesznym wandalizmem, protest polskich obywateli nie odniósł skutku. Nazwa Inowrocławia zniknie, na czas jakiś przynajmniej, z kart geograficznych a w jej miejsce, niby purchawka po deszczu hakatystycznym, wyrośnie Hohensalza.

Na posiedzeniu, na którym rozprawiano nad protestem, concept zmiany najżarliwiej popierał radny Schwerenz, żyd; siedmiu żydów głosowało za zmianą; jeden tylko — *suum cuique* — radny Rosenberg, bronił gorąco utrzymania nazwy starożytnej.

Koronacja króla Piotra serbskiego, która miała ustalić rząd Karageorgiewiczów i być zwiastunką lepszej przyszłości dla Serbii, nie osiągnęła tych celów. Przebieg uroczystości koronacyjnych wskazał, że król pozostaje dotąd w ręku królóbójców. Jeden z głównych spiskowców, pułkownik Maszin, który ma podobno zostać generałem, podawał królowi płaszcz koronacyjny, a znany spiskowiec, bogaty kupiec Hadzi Toma, który swego czasu 300,000 franków oddał do rozporządzenia oficerom którzy zamordowali króla Aleksandra, a obecnie z okazji koronacji ofiarował dla oficerów dwa domy w kąpielach Orandjelowac, otrzymał za to najwyższy order serbski, taki sam, jakim król obdarzył następcę tronu czarnogórskiego! Tak nietaktowne postęпки nie zjedną Serbii większej przychylności mocarstw europejskich. Słowian zaś południowych, którzy tak chętnie i życzliwie zbiegli się tłumnie na uroczystości koronacyjną do Belgradu, zraziły niczem nieusprawiedliwione pretensje Serbii do hegemonii. Toć przecie podczas galowego obiadu pokoronacyjnego, młotłoch zebrany dokoła konaku, nauczony zapewne, krzyczał: Niech żyje Piotr I, król serbski, car słowiańszczyzny południowej!... Bułgarzy, Chorwaci, Czarnogórcy, którzy pretensyj tych uznać nie mogą i nie myślą, rozjechali się zniechęceni i rozczarowani.

Anglia nie załatwiła się jeszcze tak zupełnie z Tybetem, jak się to zrazu zdawało. Chiny, jako suzeren tybetański, wahają się jeszcze z zatwierdzeniem traktatu zawartego w Lhassie. Zbiegły Dalaj-Lama czeka na granicy Tybetu na ustąpienie wojsk angielskich z Lhassy, poczem zapewne wpadnie na czele hufca lub hufców mongolskich, traktat ogłosi za niebyły i ukarze tych co go zawierali. Zaczynają się też odzywać inne strony interesowane, twierdząc, że mają w Tybecie większy interes niż Anglii...

Według podanej przez agencję Telegraficzną Rosyjską wiadomości z Czifu, pod Portem Artura od d. 19 Września trwa zacięta walka, prawie nieustająca. Pierwszy szturm, rozpoczęty 19 Września, trwał 50 godzin. Japończycy, po zażartej obronie, zdobyli kilka ważnych pozycji, wśród których najważniejszą: fort Kuropatkina. Korzyści te okupili dotkliwymi stratami. Według podań chińczyków stracili 3,000 ludzi, według obliczeń rosyjskich około 9,000. Japończycy ustawili znaczną liczbę ciężkich dział na pozycjach, na których dotąd nie było zupełnie artylerji. Bombardowanie trwa bez przerwy. Parowiec który przybył do Czifu z Dalnego twierdzi, że d. 24 Września toczyła się znów wielka bitwa. Na widowni wojennej pod Mukdenem dotąd nie zaszło nic ważniejszego. Tylko czołowe posterunki wymieniają strzały pomiędzy sobą.

E. Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

Szykana katolicyzmu w „Gońcu“. Otrzymujemy list następujący. Szanowny Redaktorze! W numerze 434 „Gońca“, z dnia 27 Sierpnia r. b., w rubryce: „Nowiny ze świata“, został pomieszczony artykuł p. t. „K r w a w e w e s e l e“. Pomijając rażącą niedorzeczność, jaką tkwi w samym już opisywaniu w r. 1904, *notabene* między „n o w i n a m i (!) ze świata“, wydarzenia, które się spełniło w XVI-tym wieku, niepodobna mi pominąć zarówno nieprawdy w artykuliku tym zawartej, jak również złośliwej intencji wyzierającej z jego zakończenia, proszę więc o pomieszczenie w „Roli“ poniższych słów kilku.

Autor artykułiku „Krwawe wesele“, omawiając, *notabene* niewiadomo z jakiej racji, ot tak: ni ztąd ni zowąd, okoliczności towarzyszące zaślubinom księcia Henryka de Béarn z Małgorzatą córką Katarzyny z domu Medyceuszów, nie zadał sobie nawet tyle trudu, aby wydarzenie to sprawdził w historii Kościoła, ba, nie zajrzał do zwykłego choćby katechizmu, lecz zadowoliwszy się jedynie Encyklopedyą kieszonkową (str. 1209) i zaczerpnąłszy erudycji z fałszywego źródła, taką, w konkluzji, czytelnikom „Gońca“ obwieścił istną nowinę historyczną:

„Zginęło wtedy 30,000 ludzi, a papież, do w i e d z i a w s z y s i ę o t e m (!), uroczystie u c z c i ł noc Ś-go Bartłomieja procesyą do kościoła Ś-go Ludwika, wielkiem „Te Deum“ i n a k a z a n i e m j u b i l e u s z u.“

Co słowo, to nieprawda. Przedewszystkiem albowiem, co się tyczy liczby zamordowanych, nie jest ona przez wszystkich historyków podawana jednakowo. Popélinere naprzykład podaje cyfrę 20,000, Papire Masson powiada iż zginęło około 12,000 ludzi, zaś Saint Victor, w swoich obrazach Paryża, czerpiąc wiadomość z dziejopisów protestanckich, dowodzi, że w całej Francji, licząc już i Paryż, było ogółem 2,000 poległych. Zkądże więc w „Gońcu“ wzięło się ich aż 30,000? Ale oto inne jeszcze w materji tej głosy. „Tak w Paryżu jak i w całym kraju, około 4,000 osób, pomiędzy którymi było w i e l u k a t o l i k ó w, padło ofiarą tego niecnego zamachu“ (Alzog, Tom V, str. 197). „Rzeź Ś-go Bartłomieja tyczyła się Paryża, w którym jednak zginęło o wiele mniej ofiar, niż piszą. Im mniej pisarze znają ten wypadek, tem więcej liczą ofiar i sam fakt w tem czarniejszych przedstawiają zarysach“. (Rivaux, Tom III, str. 45).

Tak mówią historycy o liczbie ofiar, jakie padły we Francji w pamiętną noc z 24 na 25 Sierpnia 1575 roku. Cóż jednak Papież, Grzegorz XIII, mógł mieć wspólnego z oną rzezią, będącą, jak wiadomo powszechnie, wynikiem piekielnych mahinacyj Katarzyny Medicis, i jakie on, Głowa Kościoła, mógł mieć powody do uroczystego u c z c e n i a nocy Ś-go Bartłomieja przez procesyą do kościoła Ś-go Ludwika, jak to opowiada „Goniec“? Bardzo bylibyśmy wdzięczni „Gońcowi“ za wyswietlenie tej zagadki.

Nam bo wiadomem jest tylko, że Karol IX, ówczesny król francuzki, chcąc się usprawiedliwić przed innymi państwami oraz przed Stolicą Apostolską, ogłosił iż rzec o jakiej mowa była karą wymierzoną na hugonotach za spisek uknuty przez nich przeciw jego osobie i państwu, tudzież że tenże Karol IX wysłał do Rzymu posła z prośbą, iżby Ojciec Ś-ty odprawił nabożeństwo dziękczynne na podziękowanie za uchronienie go od zamachu.

Na skutek tej prośby, Papież odprawił istotnie uroczystą Mszę Ś-łą, nie było to jednak, jak obwieszcza światu „Goniec“, żadne „uczczenie nocy Ś-go Bartłomieja“, lecz ofiarowanie modłów dziękczynnych za spokój powszechny ludów i za ocalenie życia monarchy. Tak mówi znów historia i taką jest prawda istotna.

„Goniec“ atoli, wbrew prawdzie i historii, przypisuje Grzegorzowi XIII-mu „uczczenie“ nocy Ś-go Bartłomieja nietylko „procesyą“ i „wielkiem Te Deum“, ale nadto „nakazaniem jubileuszu“! Jeżeli więc z całego artykułu o „Krwawem weselu“ przebija gruba nieznanomość historii, to w ostatnich jego słowach przejawia się wyraźna zła wola szydzenia z odpustów.

Kto się uczył katechizmu, ten wie, co to jest odpust, jaki on bywa i kiedy się udziela;— pytam więc, czy w danym wypadku mógł być nadany i z jakiej przyczyny? Nie. Chyba że „Goniec“, czyniąc publiczną szykanę z Kościoła, pragnął udzielić odpustu... sobie i wszystkim równie bezstronnym komentatorom faktów historycznych.

I jeszcze słówko. Byłoby pożądanem, ażeby redakcja „Gońca“ do prowadzenia swojej rubryki „Nowin ze świata“ postarała się o takich współpracowników, którzyby znali dobrze katechizm, mieli lepsze pojęcie o historii powszechnej i kościelnej, a nadewszystko, aby byli bardziej od autora „Krwawego wesela“ — logicznymi.

Ks. Fr. Golszewski.

Przypisek Redakcyi. Znajomość katechizmu, historii powszechnej i kościelnej, logika!—a na co to, po co „Gońcowi“? Jemu wystarcza aż nadto znajomość terminów „świąt możeszowych“ tudzież miejsc sprzedaży „rajskich jabłek“, „talesów jedwabnych“ i tym podobnych przedmiotów „konfesyjno-izraelskich“, o czym też pomieszcza stale bardzo źródłowe i bardzo dokładne wiadomości. Czyż to nie dosyć i czyż wobec takiej logiki redakcyjno-wydawniczej, można się dziwić, iż „organ“ ten pozwala sobie na szykanę Kościoła naszego? Nie;—owszem byłoby dziwnem, gdyby było przeciwnie. „Goniec“ albowiem za wszelką cenę pragnie zjednać sobie łaski Izraela i wziętość wśród żydostwa, a jednym z wypróbowanych już ku temu sposobów jest właśnie szykanowanie katolicyzmu. Czy tylko sposób ten *opłaci się* należycie p. p. przedsięwzięciom „Gońca“?

KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Nie dajmyż się! (*Wybory w Tow. Kredytowem m. Warszawy*). Już w N-rze 36 „Roli“ zamieściliśmy artykuł obszerniejszy w sprawie nadchodzących wyborów pełnomocników w Towarzystwie Kredytowem m. Warszawy, wykazując doniosłość chwili tej—zarówno dla ogółu obywateli-chrześcian, jak i dla samej instytucji, obrona której przed wtargnięciem do niej w większej liczbie żywołu żydowskiego jest niewątpliwie jednym z najważniejszych obowiązków obywatelskich. Wówczas wszakże nie wiedzieliśmy jeszcze, jakimi są plany przedwyborcze „obywateli starozakonnych“, czego im się, przy obecnych wyborach, zażąda i jakimi wogóle okażą się tym razem ich — zakusy.

Dzisiaj wiemy już...

Pod wodzą, nawet w sferach żydowskich poważniejszych niezbyt... poważanego, właściciela kantoru bankierskiego, p. Adolfa (?) Peretza, prowadzona jest agitacja przedwyborcza w sposób nader zawzięty.

Agitacja ta jest oczywiście przeciw-chrześcianańską, a hasłem jej: *głosować tylko za żydami!*

Z pomocą, w robocie żydowsko-agitacyjnej, przychodzą p. Peretzowi „finansisci“ tego samego co i on pokroju i autoramentu, wszyscy zaś w całej swojej falandze postanowili, przy głosowaniu iść *ława* tak, jak to oni potrafią.

A jakie kampania ta żydowsko-peretzowska może mieć widoki powodzenia i czy w ogóle mieć je może?

Godziłoby nam się zaiste pytanie to rozważyć, nie lekce-

ważąc nawet takiego *minorum gentium* przeciwnika jakim jest p. Peretz.

Owóż rzecz jest taka. Jak wiadomo do wykazów staną mają wszyscy stowarzyszeni właściciele nieruchomości warszawskich w trzech grupach, a grupa pierwsza z wyborców, do której należą właściciele najwięksi przystępuje do urny już za dni parę bo w dniu 6 Października.

A kto grupę tę materyalnie najmożniejszą składa? W tem właśnie rzecz główna i.. niebezpieczna. Warszawa w kierunku zażydzenia doszła już dziś do perfekcji takiej, że grupę pierwszą składają: w jednej połowie *żydzi* i to tacy głównie którzy się „litwakami“ mienia;—w drugiej najprzeważniej magnaci nasi chrześcianańscy, oraz posiadające własne gmachy, korporacje, towarzystwa akcyjne i różne instytucje. Cóż tedy? A tylko to... że grupa pierwsza mająca podobnie jak i dwie pozostałe wybrać 80-ciu pełnomocników, łącznie z zastępcami, ma już dziś kandydatów gotowych! Jakto? Bardzo naturalnie. Panowie: „Peretz, Przepiórka et Comp.“ z grupy tej przedstawili 87 kandydatów — i zapowiadają najwyraźniej, że *wszystkich* (!) ich — z potrąceniem naturalnie tych siedmiu, dodanych jakby dla pewności, na zapas — przy wyborach w dniu 6 tym Października przevorsować muszą!... Musimy — powiadają, nie tając się z tem nawet, — działać i kierować tak, ażeby przy wyborach grupy pierwszej nie przeszedł *ani jeden chrześcianańsin*; czyli że wszystkie 80 miejsc pełnomocników, wypełnić mają *wyłącznie* sami *żydzi* — i to jacy jeszcze! Tylko tacy, którzy intencyom i aspiracyom firmy: „Peretz, Przepiórka et Comp.“ najbardziej odpowiadają. Nawet bo Natansohnów p. p. „Peretz et Comp.“ uważają widocznie za nieodpowiednich, gdyż ich na liście swojej nie zamieścili. Tylko „finansisci“ w rodzaju przeważnie przepiórkowskim z urny przy wyborach pierwszych wyjść mają — i tylko oni, nikt inny.

Czy im się to uda? To właśnie... zależy. Zależy przede wszystkim od tego, czy wyborcy grupy tej *chrześcianańscy* zachowają się ze zwykłą obojętnością i pozwolą na to, że do instytucji jednej z najważniejszych, do instytucji o charakterze swojskim, poważnym, obywatelskim, wleją się... żywoły nie mające z pojęciami temi nic wspólnego — czy też ocknie się w nich, w tych wyborach naszych, chrześcianańskich, bodajby instynktowna siła odporności i przeciwdziałania zakusom żywołów, dla których jeśli gdzie, to w takiej właśnie instytucji miejsca być nie powinno.

Zależy, czy nasi, najczęściej w sprawach publicznych „nieobecni“, i na wyborach owej grupy pierwszej świecić będą nieobecnością, czy przeciwnie, staną *wszyscy jak jeden* dla spełnienia ciążącego na nich obowiązku.

Chcę wierzyć, że arystokracja nasza da nam w tym razie dowód żywotności i że, idąc również *ława*, instytucję naszą, chrześcianańską i polską, obroni przed najściem finansjery żydowskiej takiej, z którą nic już chyba łączyć jej nie może, — finansjery w rodzaju... najpośledniejszym i dla dobra oraz przyszłości instytucji najniebezpieczniejszej.

W tem też przekonaniu, pozwolę sobie, w imieniu wszystkich poważnie, rozumnie i uczciwie myślących obywateli skreślić w zakończeniu do wyborców grupy pierwszej, *chrześcianańscy*, prośbę, raczej parę próśb:

1) Aby na wybory w dniu 6-tym Października raczyli przybyć w liczbie *jak największej* i głosowali na jednych i tych samych kandydatów z najściślejszą *jednomyslnością*; najmniejsze albowiem rozstrzelanie się w grupie tej głosów chrześcianańskich, dałoby falandze żydowskiej z jej 87-miu kandydatami, niezawodne a nad wyraz smutne dla nas zwycięstwo!

2) Ażeby ze względu na ważność sytuacji i chwili, wyborcy chrześcianańscy zechcieli przy akcji tym wyborczym *wytrwać* do ostatka. To znaczy, aby w razie potrzeby dokonania w dniu następnym wyborów *dopełniających*, stawili się i na nie w komplecie możliwie najliczniejszym. Uchybienie warunkowi temu mogłoby również dać wygraną onym żywołom najmniej pożądanym.

Zrozumiejmy i zważmy: Towarzystwo Kredytowe Miejskie jest dla Warszawy instytucją najważniejszą — ze względów różnych, a między innymi i ze względu tego, że spośród jej to reprezentantów tworzyć się będą najprawdopodobniej kadry przedstawicieli przyszłego samorządu miejskiego. Tymczasem falanga żydowskich giełdziarzy, episierów i rozmaitych elementów... z pod ciemnej gwiazdy, jakby chcąc przyszłość ową uprzędzić i idąc w zuchwałstwie swoim coraz śmiej i dalej, widoczny zamach na tę naszą instytucję czyni.

Więc?

Więc brońmyż instytucji i nie dajmy się!..

J. J.

Żydowskie to firmy, czy też chrześcijańskie? Z takim zapytaniem zwraca się do nas jeden z czytelników, pisząc co następuje: „Szanowny Redaktorze! W tych dniach, siedząc w jednej z cukierni i oczekując na znajomego z którym spotkać się miałem, — ujrzałem na stole pismo z tytułem: „Izraelita“. Zaciekawiony, wziętem „organ“ ten do ręki i na samym wstępie uderzyły mnie ogłoszenia płatne aż kilku czy nawet kilkunastu firm różnych, o brzmieniu jednak czysto polskiem. Czytam tedy: „A. Popławski i S-ka — pierniki; „S. Modliński i S-ka“ — pokrycia na meble, chodniki i t. p.; „W. Trojanowski“ — szkoła artystyczna; „Wł. Piotrowski“ — szkoła techniczna; „S. Przędziecki“ — ubrania dla dzieci; „I. A. Komorowski“ — magazyn dla dzieci. A dalej, w tejże samej rubryce anonsów płatnych, czytam jeszcze: „Stanisława Morawska“ — wieczorowe kursa dla kobiet języków obcych; „J. Kowalski“ — szkoła prywatna mężka etc. etc.

Ponieważ wiadomo mi, że żydzi z z a s a d y popierają interesa tylko żydowskie, czego zresztą za złe brać im nie można, czyli że firmy chrześcijańskie i polskie nie miałyby żadnego interesu opłacania anonsów w organach specyficznie żydowskich i wyłączone przez żydów abonowanych, udaje się przeto do „Roli“ z prośbą o wyjaśnienie: Są-że te wszystkie firmy wymienione powyżej istotnie żydowskie? — a jeżeli nie, to co ich ogłoszenia znaczą w „Izraelicie“? Racz, Szanowny Redaktorze, przyjąć i t. d.

Obywatel z Płockiego.

Przyp. red. O ile nam wiadomo, firmy powyżej wymienione nie są żydowskimi. Dlaczego zaś ogłaszają się w „Izraelicie“, objaśnić nie umiemy; chyba że dla zamanifestowania publicznie swojego żydostwa, dla popierania idei „braterstwa“ z „dziećmi jednej ziemi“, no i może dla pozyskania sobie względów żydowskich w rzeczach niektórych, jak na przykład kiedy idzie o... kredyt... Bo u nas do łask Izraela różni trafia się już drogami.

Z prasy. Otrzymałem temi dniami aż kilkanaście listów ze zwróceniem uwagi na zamieszczone w „Kuryerze Warszawskim“, w rubryce reklam płatnych, ogłoszenie „Berliner Tageblattu“, i z zapytaniem: co to znaczy? Toć wiadomo jest przecie — piszą interpelanci — iż ohydne, żydowsko-berlińskie to piśmiśło należy do najzacieklejszych wrogów i prześladowców wszystkiego co polskie, a do najwierniejszych sprzymierzeńców hakaty; tymczasem „Kuryer Warszawski“ na szpaltach swych to właśnie piśmiśło łajdakie zaleca, jako organ najlepiej redagowany i najpoczytniejszy! Cóż to więc jest? — i co mianowicie „Kuryer Warszawski“ do pomieszczenia anonsu równie obrzydliwego zniewolić mogło?

Alboż ja wiem? Jużci chyba poczucie tej „obywatelskości“, z którą panowie z „Kuryera“ popisywać się lubią — i z racyi której nie przyjmuje się przecie ogłoszeń płatnych „Roli“. Bo „Rola“ zaleca obronę ludności rdzennie polskiej przed nawałą żydowsko-niemiecką, a ów zalecany przez „Kuryer“, żydowsko hakatystyczny „Berliner Tageblatt“ szczuje i plwa najzacieklej i najbezczelniej na ludność rdzennie polską. Ach tak! — w naszej niezależnej, konsekwentnej i niezwykle... mądrej prasie warszawskiej i takie racye bywają!

K—ny.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Wielkiego wykonaną została w ubiegły Wtorek „Halka“ Moniuszki.

Przedstawienia dramatu i komedii w teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim przerwane zostaną w połowie Października i przeniesione na scenę Rozmaitości. Pierwsze przedstawienie wypełni dramat mieszczański p. St. Kozłowski: „Pod okrętem“.

W dniu 15 Października odbędzie się w Filharmonii warszawskiej otwarcie sezonu i danym zostanie koncert na rzecz niezamożnych uczniów Konserwatorium tutejszego. W koncercie tym przyjmą udział znakomici wirtuozi nasi: Stanisław Barcewicz i Aleksander Michałowski.

Zmarli. S. p. Ojciec Leon Franciszek Godlewski, zakonnik ze Zgromadzenia S-go Franciszka (Konwentualów) — zmarł w Warszawie, licząc 74 lat życia a 42 powołań. Zmarły sługa Boży był ostatnio, przez lat kilkanaście, rezydentem przy kościele S-go Ducha (po-Paulińskim), gdzie świecąc przykładem cnót ewangelicznych i spiesząc chętnie, bez względu na porę dnia czy nocy, z pociechą religijną dla wiernych, zjednał sobie szacunek i miłość biedniejszej zwłaszcza ludności naszego miasta.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXXVII.

Wielce mi miłościwy Panie a Redaktorze nasz!

Znajomek mój, zdawszy synowi gospodarkę, oddawna w Warszawie osiadły, zapisał się na członka Towarzystwa

Ogrodniczego, albowiem hortykultura była zawsze jego pasją osobliwą. Ilekroć spotkaliśmy się, pytam:

— Cóż wasza socyeta porabia?

— Ano, ma kłopoty gospodarskie z posesją, skoro się z niemi upora, zaraz się rozrusza.

I tak z roku na rok jedno w kółko. Aż temi dniami powiadam znajomkowi:

— Widzi mi się, że waścine Towarzystwo wedle ogrodnictwa krajowego nic nie robi i nic nie znaczy. Zaprzecz jeżeli możesz, a rzeknę: *peccavi!*

Tu mój znajomek cytuję, jako co miesiąc są zebrania członków, którzy wysłuchują różnych nowinek, a później partycypują w losowaniu doniczek z kwiatami.

— Aha! rozumiem, zabawa w loteryjkę! Ale jaki z tego profit dla ogrodnictwa?

Lubownik hortykultury, nie znajdując argumentu, począł mi wyliczać inne *merita* socyety ogrodniczej, a więc: pogadanki i pokazy robót ogrodowych, ekskursje do takich i owakich ogrodów, wreszcie jarmarki na owoce...

Tum go czekał i zapytuje:

— Ażali te jarmarki dają profit producentom, ażali uregulowały handel owocami i wykluczyły pośredników żydowskich, istotnych panów rynku owocarskiego?

Obroniciel socyety, przyparty do muru, musiał przyznać, że jedyna impreza ichmość panów z Bagateli, mogąca mieć doniosłe skutki, spaliła na panewce. Jarmarki nieudolnie organizowane robią wielkie *fiasco* i po staremu handel owocami w rękach żydowskich pozostaje.

Amator hortykultury nie śmiał mi negować i zakonkludował:

— Możeby te młodsze siły zpośród p. p. ogrodników Towarzystwo dzwignęły?

W sedno trafił. Nuże tedy młoda generacyo pomologów, kwiaciarzy, badylarzy, rozruszajcie zacząć w principiach, lecz drzemiącą socyete.

Oby ona Bagatela w której rezyduje, nie była nadal istnem *nomen-omen* bagatelnego traktowania ogrodnictwa.

Jan Pacyna Grzmotnicki
obywatel zapiecki.

NADESŁANE.

Wyłączna sprzedaż oryginalnych

Burek Sławuckich, Serdaków, Butów filcowych,

Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i łosiowych.

414-10-1

polecają **I. Rokicki i S-ka**

1 Nowosenatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski).

U W A G A. Nr. 53 Nowy-Swiat 53, vis-a-vis Apteki.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. J. B. w Kr... List Szanownego Księdza Kanonika odczytaliśmy z uczuciem szczerzej i prawdziwej radości. Pragnieniem bowiem jest naszym, iżby program ucziwej i rozumnej *samoobrony* przed zalewem żydowskim — przez wszystkie warstwy społeczeństwa był tak właśnie pojmovanym i wykonywanym jak to jest w okolicy o której Sz. Ksiądz Kanonik w liście swoim wspomina. Najchętniej też w czasie jak najkrótszym postaramy się przesłać, pod adresem wskazanym, wszelkie wskazówki i informacje dotyczące założenia sklepu udziałowego. Tymczasem za łaskawe słowa uznania i za-hęty racyi Szanowny Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz najszczerzej i głębokiej wdzięczności

Sz. Ks. Karol Janicki w St... — W zupełności podzielimy uwagę Sz. Księdza Dobr. w kwestyi zakładania hurtowych sklepów chrześcijańskich na prowincyi. A jakkolwiek sprawę tę niejednokrotnie poruszaliśmy w „Roli“, niemniej przecie z uwag Sz. Księdza Dobr. skorzystać nieomieszkamy. Za życzliwe wyrazy dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. Al... Ber... w Roz... — Listu Sz. Księdza Dobr. nieomieszkamy zakomunikować firmie interesowanej, która cennik swój w czasie jaknajkrótszym prześle. Za łaskawą obietnicę odwiedzenia nas dziękujemy najuprzejmiej. Z faktów skorzystamy w rubryce właściwej.

Sz. Ks. J. Janiszewski w Białobrzegach. — Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie rb 5. Ponieważ otrzymaliśmy poprzednio rb. 2 i obecnie takąż samą kwotę, czyli razem rb. 4, — dopłać mi przeto rb. 1 i tyleż nam przypada. Prenumerata „Roli“ będzie obecnie opłaconą do końca r. b.; — o czem, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt w nijszym Sz. Księdza Dobr. powiadomić.

Sz. Ks. Roviński w Szemet... — Za łaskawe nadesłanie adresów dla wysyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“ dziękujemy stokrotnie.

Sz. Ks. A. Sadowski w Sad... — Z przyjemnością zastosujemy się do listu. Za życzenia, serdeczną zasyłamy podziękę.

Sz. Ks. Julian P. w Iz... — Otrzymałmi i najuprzejmiej dziękujemy. Odpowiedź prześlemy w liście rekomendowanym.

Sz. Ks. J. Kociello w Poniem... — Za łaskawe podanie nam adresów dla przesyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“ — serdeczną zasyłamy podziękę.

Sz. Ks. B. Blech w Żytomierzu. — Za życzenia błogosławieństwa

Bożego i łaskawie nadesłany adres, najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

P. Wl. Czarkowski w Belcech. — Z myśli i uwag Sz. Pana jak również z wiadomości zamieszczonej w dopisku, skorzystamy: a za adresy dziękujemy serdecznie.

P. L. Witkowski w Ost. — Korespondencję otrzymaliśmy i najuprzejmiej dziękujemy. Skorzystamy najchętniej w „Kartkach z prowincji“.

P. Klemens Korczyński w Zamiechowic — Komplet cały „Roli“, poczynając od N-ru 20-go, wysłaliśmy bezzwłocznie po otrzymaniu listu Szanownego Pana, pod adresem poprzednim, pod którym też i w dalszym ciągu, podobnie jak od lat wielu, pismo nasze najakuratniej wysyłanem będzie. Za życzenie i dobre słowo dziękujemy serdecznie.

P. Antoni Milek w Sieradzu. — Rachunek przedstawia się jak następuje: Prenumeraty do końca r. b. przypadało nam jeszcze rb. 3; że zaś otrzymaliśmy przy przekazie rb. 5, przeto na żądane książki pozostało rb. 2. A ponieważ „Stara Gwardya“ J. K. Jasńskiego kosztuje rb. 2, „Promyki“ Zofii Kępczowskiej - rb. 1 i porto kop. 40, czyli razem rb. 3 kop. 40, — przesyłka więc uskuteczniła za pośrednictwem księgarni „Kroniki Rodzinnej“, obciążoną została zaliczeniem pocztowem na rb. 1 kop. 40.

P. Kazimierz Antonowicz w Pet. — Za łaskawe podanie nam adresu dla przesyłania pisma w „kwartale próbnym“ raczy Sz. Pan przyjąć podziękę serdeczną.

P. Fr. Fuchalski w Warsz. — Gdybyśmy nawet pomieścili list Sz. Pana w kwestyi nieotrzymywania w czasie właściwym „Gońca“ i odmówienia Panu zwrotu wniesionej przedpłaty, niewieleby to pomogło, Wydawcy bowiem tego pisma nic sobie z żadnych reklamacyj nie robią, opierając cały ten swój interes na... błędzie i wykrzykiwaniu o „niebawałem powodzeniu“, które bynajmniej niebawałem nie jest. Za życzliwe wyrazy, serdeczne zasylamy — Bóg zapłać!

OFIARY.

Dla biednych do uznania redakcyi, bezimiennie rb. 10.

KONSTANTY TREPTE

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I PRENUMERATA PISM
Marszałkowska 149 (wprost Zielonego Placu).

Poleca się:

Brewiarze—Mszały—Diurnaliki.

Wszystkie wydane w 1904 roku — (prócz Brewiarzy w 12-o i Mszałów w 4-o w wyd. Ratisbońsk), w różnych oprawach od najskromniejszych do najzdobniejszych, które posiada

KSIEGARNIA i SKŁAD NUT

KONSTANTEGO TREPTEGO w Warszawie,
Marszałkowska № 149. 418-52-1

Specyalny katalog książek polskich i łacińskich treści religijnej, oraz wzory druku Mszałów i Brewiarzy rozsyła się na żądanie gratis.

REKLAMY.

☛ Kteby miał do zbycia roczniki
„Missyj Katolickich“
z 4-ch lat ostatnich, raczy nadesłać swój adres do redakcyi „Roli“, wraz z oznaczeniem ceny żądanej.
415-3-1

KRAWIEC

F. Żółtowski S-to Krzyska Nr. 19
w Warszawie.

Wykonuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące starannie i elegancko.

Gotowe garnitury surdutowe, spodnie czarne.
Ceny możliwie niskie. 407-4-2

PRACOWNIA
UBIORÓW MĘZKICH
K. BAŻAN

w Warszawie, ul. Marszałkowska № 149, m. 24.

Przyjmuje wszelkie obstalunki tak z własnego, jako też z powierzonego materiału oraz wszelkie reperacye. 401-6-2

Skład Win i towarów kolonialnych jak również win do Ofiary Mszy Świętej

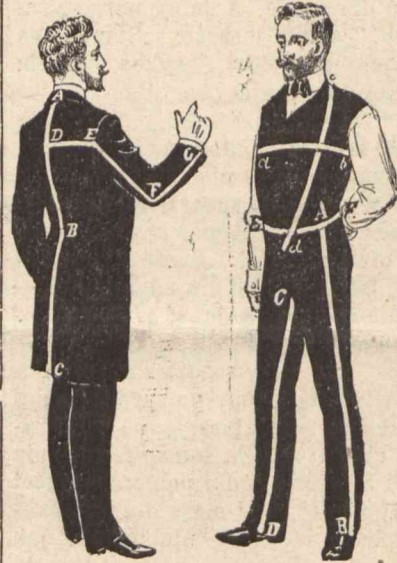
SYLWESTER POLUBIEC
w Warszawie ulica Wązka Nr. 1 róg Podwala. Poleca koniaki różnych firm Martella, Henessy i Barneta. Ceny detaliczne i hurtowe. 385-4-3

Magazyn ubiorów męzkich **Józefa Walkiewicza** dawniej
M. Sokołowskiego. 384-4-3
Warszawa Żórawia Nr. 17. Robota elegancka, wykonywana podług ostatnich żurnali.
Ceny przystępne.

T. NIEDŹWIEDZKI, KRAWIEC

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 37.

☛ Dla Cesarstwa i Prowincyi. ☛
Sposób zdjęcia miary dla ubiorów męzkich. 441-6-3



Surdut:

- 1) Długość stanu (talii) od A do B.
- 2) Długość spódnicy od B do C. Miarę surduta lub innego wierzchniego ubrania złączyć od A do C.
- 3) Połowa szerokości pleców od D do E.
- 4) Długość rękawa od E, przy podniesieniu zgiętej ręki do łokcia F, od F zaś, nie odejmując miary do końca rękawa G.
- 5) Całkowita objętość piersi wołoko, wzięta pod pachami na kamizelce, a-b.
- 6) Całkowita objętość w pasie, wzięta na kamizelce E-F.

Kamizelka:

- 1) Długość od c, z tyłu od środka szyi, do d.
- 2) Objętość piersi (a-b) i pasa (E-F).

Spodnie:

- 1) Długość spodni od biodra (A) do niżej pięty, równo z obcasem (B).
- 2) Długość od szwu międzykroczka (C) po szwie do niżej pięty, równo z obcasem (D).
- 3) Całkowita objętość pasa pod kamizelką po koszuli (E-F).

Medal srebrny r. 1891

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

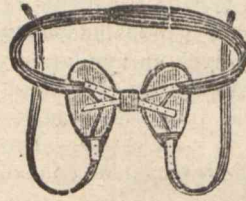
BANDAŻY

oraz Brzytew oryginalnych Angielskich, Scyzoryków i Nożyczek

F. BALUKIEWICZA

Bielajska 9, Hotel Paryzki
W WARSZAWIE.

Wielki wybór wszelkich Narzędzi Chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacye w zakresie fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. (26-13)



Bandaż.

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-30)

Dzika 51.

Ekstrakt Orzechowy „RAMBOUILLET“

wynalazku A. PRZEDEMBSKIEGO, do farbowania siwych włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond. Cena flakonu rb. 1, próbny kop. 50. Za przesyłkę pocztową kop. 40. Biorący 3 flakony większe lub 6 próbnym kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zakład fryzjersko-perfumeryjny

A. Przedembskiego

Plac S-go Aleksandra № 13. 262-12-9



Egzystuje od roku 1854.

FABRYKA ORGANÓW

Andrzej Blomberg

Warszawa,

Leszno 25

206-26-14

GŁÓWNY SKŁAD ŻYRARDOWSKI

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 55

poleca na sezon jesienny:

❖ PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, ❖
Ręczniki, Chustki i t. p.
WYROBY PONCZOSZNICZE — BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ
FLANELE, BARCHANY, Materiały puchowe.
Firanki, — Dywany, — Portjery, — Kapy na łóżka, — Pledy.
KOLDRY watawane, pluszowe, flanelowe i t. p. DRELICHY na rolety i materace.

Oddział damskiej konfekcji posiada w wielkim wyborze:
BLUZKI, ZŁAFROCZKI, PENIUARY, SPÓDNICZKI,
oraz Gotowe Wyprawy od rb. 100. 404-6-3

Na zamówienie, bielizna stołowa z wrobionymi znakami i herbami.

Hurtowy SKŁAD WIN

istniejący od roku 1877

w Warszawie, Długa 49

Telefonu Nr 3997.

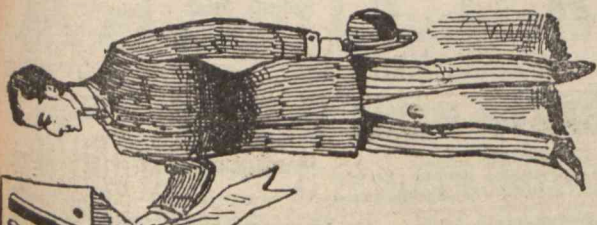
F. VENULET & C^o

Amatorom i znawcom polecamy wina węgierskie, ze zbiorów z 1885-go, 1888-go i 1889-go roku, z których większe zakupy osobiste na miejscu u samych producentów poczyniliśmy; wina te odznaczają się szczegó. na dobrocią i esencjonalnością i kwalifikują się na dłuższą konserwację. Niemniej są na składzie węgierskie z ostatnich zbiorów a mianowicie od rb. 180.—beczka, oraz wszystkie inne wina i trunki zagraniczne. Za oryginalność win firma ręczy.

Również polecamy wielki wybór naj lepszych win krymskich i kaukaskich po cenach przystępnych. Szanownemu Duchowienstwu polecamy wina do Ofiary Mszy Ś-tej — węgierskie i krymskie — za naturalność i czystość których, firma przyjmuje wszelką gwarancję. 398-12-4

Chmielna 12

I-sze piętro.

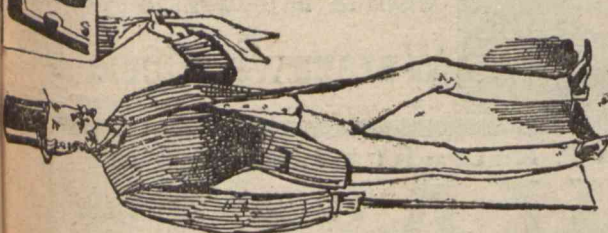


KARDOWSKI

Mam honor zawiadomić zaszczycających mnie zaufaniem J.W. Panów, że magazyn mój, z dniem 1-go Października r. b. przeniosłem z ulicy Chmielnej Nr 21 na taże ulicę pod Nr 12 na I piętro.
Jak dotąd tak i nadal, jedynem staraniem mojem będzie utrzymać zaskarbione zaufanie. Magazyn mój czynić może zadość wszelkim wymaganiom Szanownej Klijenteli, z czem też polecić się ośmielam.

Franciszek Gardowski.
Z uszanowaniem

UWAGA. Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnego, jakoteż i z powierzonego materiału i staram się wywiązywać sumiennie i uczciwie. — Polecam umundurowanie dla p. p. studentów i innych zakładów naukowych. 421-6-1



KARDOWSKI

Chmielna 12

BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy
w Warszawie, Bielańska 3,
(Hotel Lipski)
Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również pakowania i przeprowadzki. 1108-21-25

Oryginalne Maszyny do Szycia
KOMPANII KEMPISTY KASPRZYCKI
NAJWIĘCEJ GWARANTOWANE
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY:
NAJTANIEJ



sprzedają magazyny:
Warszawa
od Trębackiej
Nowosenaorska Nr. 8.
Lublin
Krakowskie-Przedmieście 196
naprzeciwko kościoła S-go Ducha.
Kielce
ulica Duża Nr. 15
dom W-go Kozerkiewicza.

KOMPANIA KEMPISTY KASPRZYCKI
Uwaga. !!! 60% taniej !!!
sprzedajemy maszyny syst. Singera:
ręczna 16 rb. — nożna 22 rb. (1123-52-40)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



pożłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.
Buduje Ołtarze, Ambony,
Chrześcielnice i t. p. w różnych stylach
Odnawia wszelkie roboty stare. Na składzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołtarków przenośnych) i figur Rzurekcyjnych.

Antoni JANICKI

244-26-11 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABRYCZNY WYROBOW BRONZOWYCH I SREBRNYCH
FABRYKA WYROBOW BRONZOWYCH I SREBRNYCH
WYKONYWA PRZEDMIOTY
KOSCIELNE I SALONOWE

ze źródła w Oblegórku, majątku H. Sienkiewicza.

Najlepszy napój stołowy, higieniczny, dyetetyczny.
Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych, pierwszorzędnych handlach i restauracjach.

381-12-5
Ekspedycja: Oblegórek p. Kielce.

Zarząd Eksploatacyi: Włodzimierska 16.

BRZYS

Woda stołowa
Naturalna
Mineralna

HURTOWY SKŁAD WIN JANA ORŁOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

Poleca wina węgierskie, francuskie i hiszpańskie, oraz krymskie na szczepach węgierskich i francuskich.

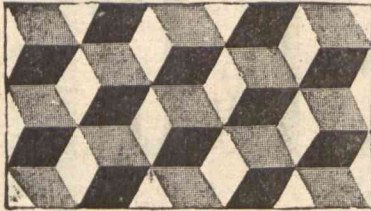
Czcigodnemu Duchowieństwu

polecam wina do Ofiary Mszy S-tej, za **czystość i naturalność** których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do największych rozmiarów beczek, uskutecznia się wprost z piwnic, **Rymarska Nr. 12.** 361-12-8

Jan Orłowski.

Medal złoty duży
za wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny
od Ministerium Rolnictwa.



Dyplom uznania
najwyższe odznaczenie na wystawie
w Lublinie.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

Francuskich Posadzek Cementowych inkrustowanych

dawniej **N. CLAUSE & Co**

Warszawa ul. Książęca № 7.

ułożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Ręcewicach, Wykowskich, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierżynie, Kodrębiu, Kalwarii, Pirewicach, Pruszyńcu, Zambkach, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubaniu, Korytnicy, Broniewszewie, etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.

Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek za przeszło trzydziestoma kościołami.

Dla Kościołów ustępstwo od cen. 405-4-3

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

OBICIA

224-28-25

PAPIEROWE w wielkim wyborze

Gruntowne ODNAWIANIE LOKALI

Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

STEFANA LOBERA

Marszałkowska № 117. (Telefon № 2861). Magazyn w podwórzu

DOM BANKOWY RYSZARD SOKOŁOWSKI I S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premijowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364-52-50



Pierwsza w Kraju

Fabryka stempli kauczukowych

i pieczęci metalowych, zakład grawerski
drzeworytnia.

Z. SUCHOWIECKI

Wierzbowa 6 (Hotel angielski) Telefon № 3433 Fabryka agentów
żadnych nie ma i za przyjmowanie obstalunków nie przez kantor **nie**
odpowiada. 394-10-3

MAGAZYN MEBLI Antoniego Strómiłko
ORAZ
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
Bracka 25 — w Warszawie,
Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260-52-22
Ceny niskie. — Stolarnia własna!

Odlewnia Dzwonów, Sygnatur i Dzwonków



S. ENGLISZ

CENY NIZKIE.

OKUCIA najnowszego systemu

Warszawa, Gęsia 7

402-3

Wstrzegać się
naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki „LELIWA” w Warszawie
ul. Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach, 419-10-1

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze
środki lecarskie

wody mineralne,

351-26-24

wina lecznicze

WACŁAW RAGO

Hurtowy Skład Win zagranicznych i krymskich

przeniesiony na ul. **Nowo-Senatorską Nr 6**
telefon Nr. 2412.

poleca Wina **węgierskie** oraz **krymskie** do użytku kościelnego. 403-26-3

CZYSTOŚĆ WIN STWIERDZONA ANALIZAMI.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

A. Nipaniec

Warszawa, Graniczna 18

opatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia szybko, gwarantując za dobroć towarów. 399-52-5

Antoni Panasiuk

Art. Rzeźbiarz 382-6-3

Warszawa ul. Wspólna 54^A

wykonywa **Figury S. P.** jak również przyjmuje zamówienia na **Ołtarze, Ambony i t. p.**

Zatwierdzony przez władze za N-rem 1735

EXSICCATOR

Środek ulepszony, niszczący wilgoć i grzyby zewnętrzne. Sprzedaje po cenie o 25% taniej przed innymi tego rodzaju preparatami

z 20-letnią gwarancją

Właściciel firmy: **Jan Szostak.**

BROSZURKI GRATIS.

WARSZAWA. 49. **KRÓLEWSKA 49.** Telefon Nr. 1898.

Fabryka Dzwonów

A. Zwoliński i A. Dzierżanowski

W WARSZAWIE.

Odlewa nowe dzwony i przelewa stare po możliwie niskiej cenie, i wykonywa okucia nowego systemu. 403-6-2

Kanter **Targowa 32 A. Dzierżanowski.**

ORGANY KOŚCIELNE

buduje najnowszym systemem i restauruje
Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058-26-5

Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. **Krochmalna Nr. 75.**

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

SPECYALNEJ FABRYKI

Armatury i Motorów

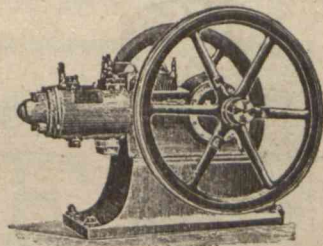
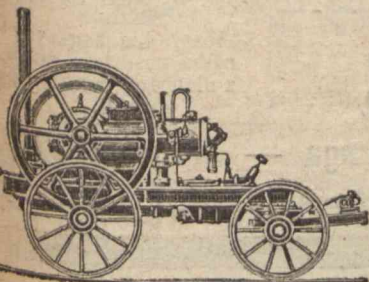
W WARSZAWIE

ulica **Sienna Nr. 15.**

WYRABIA I POLECA

Naftowe Motory i Lokomobile „URSUS”

od 1 do 30 koni mechanicznych
Najtańsze i najpraktyczniejsze motory współczesne
pędzone ropą naftową, naftą lub spirytusem.



Zużycie ropy, lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu godziny wynosi około jednego funta. Odznaczają się przytem nadzwyczajną prostotą konstrukcyi, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żadnego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy mechanizm szczelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować i w miejscach przepełnionych kurzem i pyłem. 420 6 1

Motor nie wydziela odoru spalonej nafty.

Blisko 100 motorów i lokomobil znajduje się już w użyciu.

Cenniki i bliższe informacje na żądanie franco.

GEBETHNER i WOLFF.



Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:

Fortepianów i Pianin:

J. Blüthnera w Lipsku,
Chickering and Sons w Bostonie,
Gaveau, w Paryżu,
Pleyel, }

Melodykonów:

Małeckiego w Warszawie.
Farrand et Votey w Detroit, Minch,
Doherty w Clinton, Canada,
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.

Aeolianów i Pianol:

The Aeolian C-o, New-York.

Organów

kościelnych:

Br. Rieger, na Ślązku Austriackim.

350-25-5

CUKIERNIA 1091-12-12

St. OSTROWSKIEGO

Marszałkowska 63, róg Pięknej.

6 Bilardów.

Telefon Nr. 3033.

„Klawiol” Ap. Kowalskiego

(wynalazcy „Sudorynu” od potu i jego woni),
aptekarsza w Warszawie, **Graniczna 10,**
nieszkodliwy płyn i plaster, bez bólu

USUWA brodawki, skórną zgrubiałą, ODCISKI.

C. płynu 30 i 50 k., plastru 35 k. Wysyła się otrzymawszy rb. 1, lub za zalicz. 110 k.: 2 płyny, za 30 i 50 k.; lub 2 plastry po 35 k.; albo płyn lub plaster i sudoryn, ceny 80 k. Żądać w składach aptecznych. Sprzedawcom rabat. 364-8-8

AMTOWY GERCHIA

SKŁAD

SUKNA i

KORTÓW

377-12-3

Fabryk Krajowych

i Zagranicznych

oraz Chustek, Korder, Pledów i Der

w Warszawie, Trębacka 4.



Costumi wysyłają się gratis i franco.

Dochodowy Teatrów
Warszawskich

poleca wielki wybór broni
pierwszych fabryk świata i po-
cząwszy od Rb. 45, dla prochu
bezdymnego. 376-18-6

WĘGIEL KAMIENNY

Każda myśląca osoba zrozumie, że
częściowo kupowany na wagę z oznaczoną ceną
puda, wypada **taniej**, jak na miarę,
gdyż zakupy na 10 korcy podnoszą cenę i ułatwiają wyzysk
z ogromnej niedowagi w skrzyniach.

„Clara pacta, claros faciant amicos“! W myśl tego przysłowia

Świątokrzyżka 12, Nowogrodzka 2 i Podwal 5

znane w Warszawie przedsiębiorstwa węglowe z dostaw jedynie na wagę
w koszach zamkniętych, po najniższej cenie puda i stałej na **Abonament** do
starczącej węgla i t. p. materiały opałowe.

Nagrodzone patentowane kuchenne skrzynki do węgla i Multiplicatory do pieców.

408-3-2

Połączenie telefoniczne składów: **Telefon 2524.**

ZMNIEJSZENIE KOSZTÓW NA OPAŁ. Przeróbki do opału koksem

pieców kaflowych, opalanych dotąd węglem, za opłatą po rb 2 od sztuki, podejmują się

- 1) ZARZĄD ZAKŁADÓW GAZOWYCH, ulica Senatorska № 8.
Telefon № 1.
- 2) **MAX BALZ**, ulica Żabia № 9.
Telefon № 160.

Tamże wydają się drukowane schematy obstalunkowe na koks i drukowane wskazówki jak
najkorzystniej koks rozpałać i nim palić.

389-4-4

MAGGI

Bulion natychmiastowo rozpuszczający się w ukropie.
Smak wytworny do poprawy zup i sosów.

Naturalne zupy w proszku

szczawiowa, Julien i inne.

391-6-

Główny skład: **W. Jacobson i E. Jamnicki** Senatorska 29.
w podwórzu.

ORYGINALNE maszyny do szycia kompanii Singer są niezbędne dla użytku domowego.
maszyny do szycia kompanii Singer są wzorowe w konstrukcyi i wykończeniu.
maszyny do szycia kompanii Singer są niezrównane pod względem trwałości.



Strzeżcie się przed naśladownictwem.

Gwarantujemy tylko za te maszyny, które kupione będą w naszych
własnych magazynach.

Maszyny oddają się na spłatę po rb. 1 tygodniowo

Bezpłatna nauka szycia i modnych artystycznych haftów.

Maszyny nasze po-
siadają powyższe
znaki zatw. przez
od. przem. i hand.
M. F.

KOMPANJA SINGER

Wierzbowa 6, Mazowiecka 11, Marszałkowska 62, Chłodna 30, Praga — Targowa 32.

Przeszło tysiąc własnych magazynów w Państwie Rossyjskiem. 325-6-4



Wszystkie magazyny
nasze posiadają znaki
z niniejszą marką fa-
bryczną.

Dachówka marsylska z kryciem lub

bez

Kazimierz SOMMER

Biuro Techniczne

Marszałkowska 141.

404-16-3

Franciszek Stankiewicz

właściciel szkoły kroju i szycia
oraz pracowni okryć, amazońek i sukien
wydaje patenta cechowe

Królewska 3.

409-4-2

Jedyny w Warszawie
SKŁAD BRONI
z własną strzelnicą
dla doświadczonych i prób broni
pod firmą

ROBERT ZIEGLER

FABRYKA **FLORUS** W WIERZBNIKU**Floryanowicz i S-ka**

poleca:

Posadzkę terrakotową w różnych kolorach.**Brukowiec „Florus“ (sztuczny kamień z terrakoty na bruki uliczne, podwórzowe i bramowe).****Cegłę ogniotrwałą****Szamet i glinę ogniotrwałą.**

411-10-2

Fabryka: **Wierzbnik**, st. Dr. Żel. Iw. Dąbr. — Zarząd: **Warszawa**, ul. Królewska Nr. 25.**Majster
Cechowy**

Telefon Nr. 4630

Wyborowego gatunku

SZYBY

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów

Doświadczenie czterdziestoletnie. *

* Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864
Skład Szkła Porcelany i Szyb do okien**ALEXY BAYTEL**

ul. Podwale Nr. 7,

Telefonu Nr. 161.

Firma wysła bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich. 397-6-2

ANGELUS

Jedyny egzystujący mechaniczny Wirtuoz fortepianista, który daje następujące kombinacje dźwiękowe: 420-6-1

FORTEPIAN (piano)**solo, Organki solo, duet fortepian i Organy**

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje z wszelką express'ą.

Angelus przystawiony do pianin „Crown“ wydobywa automatyczne dźwięki „Harfy-Mandoliny“ „Cytry“ i t. p.

Wyłączność firmy

Cena od rub. 500 do 750.

HERMAN i GROSSMAN

(Petersburg) Warszawa, Mazowiecka 16. (Moskwa)

ilustrowane broszury i katalogi nut bezpłatnie.

Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Wierzbowej w domu doch. Teatr. Warsz. i przy ul. Marszałkowskiej w Magaz. pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz St.-Petersburgu, a Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-ne, Terleckiej, — w **Charkowie**, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszechenki — **Odessie**, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipteja — w **Tyflisie**, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w **Rydze**, na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“—w **Kijowie**, na Kreszczatku, w Magazynie W-go Marcinczyka — w **Wilnie**, u W-go Odyńca—w **Lublinie**, w Magazynie W-go Marcinczyka — w **Kaliszu**, u W-go M. Landau — w **Konstantynopolu**, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we **Lwowie** przy ul. Kapitulnej. 396-12-3

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie. Samarze. Połtawie. Kijowie. Elizabetgradzie. Irbicie i t. d.

T. Malinowski
ZEGARMISTRZ
Warszawa, 61. NOWY-SWIAT 61.
drugi dom od rogu S-to Krzyżkiej.
1022-26-28Poleca wielki wybór zegarów i zegarków pierwszorzędnych fabryk genewskich po cenach umiarkowanych.
Reparacja z gwarancją.

WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win
w Warszawie i na Powineyi.

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-50

A. PRUSZYŃSKI

Warszawa, **Wolska 14** (dom własny).

Telefon 1028.

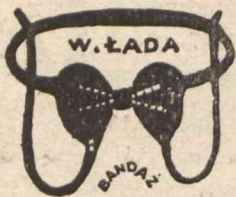
Kamień, Granit, Marmur. Rzeźba Cmentarna i Kościelna: Figury, Biusta, Płaskorzeźby i Zdobnictwo wszelkich stylów. (402-52-3)

Kamieniarsko-Cmentarne, Kościelne i Budowlane: Pomniki, Groby, Tablice, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Tarasy.

Bandaże nrupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

413 Setki podziękowań. 52-4



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-37

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19**

Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 359-52-8

DYWANY

Portjery, Firanki, Pokrycia meblowe, Chodniki, Kapy, Serwety, poleca nowo-otworzony

Warszawski Fabryczny Skład Dywanów

Mazowiecka Nr. 12, telefon 4286

po cenach fabrycznych, niebywale niskich. (370-26-7)

Dla Kościołów ceny wyjątkowe.

**Specjalny Skład Win
do Ofiary Mszy Świętej**

BOMUALDA LESISZA

№ 66. **W WARSZAWIE** ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

1134-13-7

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

DOM BANKOWY W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa 3, Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie **Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne** — wydaje przekazy, oraz załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich **zboże, węknę, chmiel** i wogóle produkty mające związek z gospodarstwem rolnem. 348-22-10

FABRYKA
CUKRÓW DESSEROWYCH
CZEKOLADY i KAKAO

F. M. KORDZIŃSKI

poleca: Cukry deserowe, Karmelki owocowe i Praliny wyborowe **codziennie świeże.**
Główny Skład — **Marszałkowska № 89.**
Filja — **Nowy-Swiat № 5.**
(387-26-5) **W WARSZAWIE.**